

VII kadencja



# **KANCELARIA SEJMU**

## **Biuro Komisji Sejmowych**

### **PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA**

#### **■ KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI (NR 178)**

**z dnia 13 marca 2014 r.**



---

## Pełny zapis przebiegu posiedzenia

### Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 178)

13 marca 2014 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiele (PiS)**, przewodniczącego Komisji, **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, oraz **Leszka Korzeniowskiego (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- rozpatrzenie projektu dezyderatu w sprawie dopuszczalnych poziomów zanieczyszczeń w środkach spożywczych,
- rozpatrzenie wniosku o odrzucenie informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o aktualnych problemach związanych z przypadkami występowania afrykańskiego pomoru świń w Polsce oraz działaniach podejmowanych przez rząd w tym zakresie,
- rozpatrzenie projektu dezyderatu w sprawie sytuacji na rynku trzody chlewnej w związku z wystąpieniem na terytorium Polski przypadku afrykańskiego pomoru świń oraz działań podejmowanych przez rząd,
- informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o udziale w pracach Rady Ministrów UE ds. Rolnictwa i Rybołówstwa w lutym 2014 r., w tym informacja na temat stanowiska państw Unii Europejskiej w sprawie przewidywanych działań po zniesieniu kwot mlecznych;
- informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o:
  - rynku środków ochrony roślin,
  - wdrożeniu systemu integrowanej ochrony roślin w Polsce.

W posiedzeniu udział wzięli: **Krystyna Gurbiel** podsekretarz stanu i **Zofia Krzyżanowska** radca generalny w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Marta Wojciechowska** specjalista w Departamencie Zdrowia Publicznego Ministerstwa Zdrowia, **Cezary Dziuban** główny specjalista w Departamencie Polityki Regionalnej i Rolnictwa Ministerstwa Finansów, **Krzysztof Wójcik** starszy specjalista w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, **Ewa Całczyńska** doradca techniczny w Najwyższej Izbie Kontroli, **Jarosław Naze** zastępca głównego lekarza weterynarii, **Dariusz Wiraszka** zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa, **Maria Suchowiak** dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Żywienia Głównego Inspektoratu Sanitarnego wraz ze współpracownikami, **Monika Koźlakiewicz** dyrektor Biura Kwotowania Produkcji Mleka Agencji Rynku Rolnego, **Aleksandra Szymańska** naczelnik Wydziału Kontroli Artykułów Pochodzenia Roślinnego i Nawozów w Głównym Inspektoracie Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Marek Borowski** wiceprezes Krajowej Rady Izb Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Waldemar Broś** prezes Zarządu Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich Związku Rewizyjnego, **Mariusz Olejnik** prezes Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych wraz ze współpracownikami, **Stanisław Kacperczyk** prezes Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych, wiceprzewodniczący Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych, **Ryszard Podlódowski** prezes Polskiego Związku Plantatorów Chmielu, **Tadeusz Sabat** pre-

zydent Polskiego Związku Pszczelarskiego, **Przemysław Gierchatowski** wiceprezes Stowarzyszenia Pszczelarzy Polskich „Polanka” wraz ze współpracownikami, **Lech Ostrowski** wiceprezes Krajowego Związku Plantatorów Tytoniu wraz ze współpracownikami, **Zdzisław Woźniak** wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego, **Zbigniew Górski** członek Zarządu Polskiego Związku Producentów Ziemniaków i Nasion Rolniczych, **Anna Tuleja** przedstawiciel Polskiego Stowarzyszenia Ochrony Roślin, **Tadeusz Sobczak** dyrektor Biura Polskiego Stowarzyszenia Obsługi Rolnictwa POLSOR, **Dorota Śmigielska** specjalista ds. rynku mleka Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka, **Karol Krajewski** przewodniczący sekcji ekonomicznej Polskiego Towarzystwa Technologów Żywności, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”, **Barbara Jaworska** kierownik Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych oraz **Grzegorz Falkowski** przedstawiciel Związku Szkółkarzy Polskich.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost**, **Danuta Winiarczyk** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

#### **Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dzień dobry państwu.

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

W dzisiejszym porządku dziennym mamy rozpatrzenie...

Proszę jeszcze o chwilę przerwy, ponieważ pani Gurbiel chce reprezentować resort.

Myślałem, że pani Krzyżanowska będzie przedstawiać informację.

Jest prośba, żebyśmy poczekali, pani Gurbiel już dojeżdża do Sejmu.

*[Po przerwie]*

#### **Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego a więc w punkcie pierwszym – do rozpatrzenia projektu dezyderatu w sprawie dopuszczalnych poziomów zanieczyszczeń w środkach spożywczych. Następnie odbędą się głosowania w sprawach, które rozpatrywaliśmy na wczorajszym posiedzeniu Komisji rolnictwa, będą to wnioski, dotyczące afrykańskiego pomoru świń, w tym – projekt dezyderatu.

Następnie drugi punkt – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o udziale w pracach Rady Ministrów Unii Europejskiej ds. Rolnictwa i Rybołówstwa w lutym 2014 r., w tym informacja na temat stanowiska państw UE w sprawie przewidywanych działań po zniesieniu kwot mlecznych. Punkt trzeci – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o rynku środków ochrony roślin i wdrożeniu systemu integrowanej ochrony roślin w Polsce. Ewentualnie punkt czwarty – sprawy bieżące.

Czy są uwagi do zaproponowanego porządku dziennego? Jeśli nie, to przyjmujemy ten porządek i przystępujemy do jego realizacji.

Najpierw przegłosujemy dezyderat (projekt nr 22) w sprawie dopuszczalnych poziomów zanieczyszczeń w środkach spożywczych. Dezyderat skierowany do Prezesa Rady Ministrów, uchwalony w dniu – tu wpisujemy datę. Wszyscy państwo otrzymaliście dezyderat.

„Komisja wnioskuję o podjęcie pilnych działań w zakresie:

1. Przedstawienia zweryfikowanych przez nowe badania danych, zawierających skalę produkcji i ilość zakładów, w których są przekroczone wartości zanieczyszczeń, przewidziane w zmianie rozporządzenia UE.

2. Oszacowania, na podstawie nowych badań, skutków społecznych, ekonomicznych i wizerunkowych, jakie przyniesie wprowadzenie zmian.

3. Podjęcia działań na forum UE w celu dokonania zmian niekorzystnych rozwiązań oraz uzyskania dla Polski przedłużenia okresów przejściowych i zastosowania odrębnych przepisów dla produktów tradycyjnych i regionalnych.

4. Wprowadzenia mechanizmów, rekompensujących ewentualne straty wynikające z realizacji nowych przepisów.”

Bardzo proszę, czy ktoś chciałby zabrać głos w sprawie dezyderatu?

Czy jest potrzeba głosowania dezyderatu?

Jeśli nie, to uznaję, że dezyderat został przyjęty przez aklamację.

Teraz rozpatrzmy sprawy wczorajszych wniosków.

Pierwszy wniosek, złożony przez posła Ardanowskiego – o odrzucenie informacji na temat zwalczania skutków występowania afrykańskiego pomoru świń w Polsce, przedstawionej wczoraj przez rząd.

Przystępujemy do głosowania.

Kto jest za wnioskiem o odrzucenie informacji, proszę o podniesienie ręki.

Dziękuję.

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Nie widzę.

Proszę o podanie wyników.

**Sekretarz Komisji Ewa Karpińska-Brzost:**

15 głosów za, 11 głosów przeciw.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Proszę nie klaskać, bo to nie jest spotkanie na stadionie, tylko posiedzenie Komisji.

Ogłaszam wyniki: 15 głosów za, 11 głosów przeciw, zero wstrzymujących się.

Wniosek uzyskał akceptację.

Następnie zgłoszono projekt dezyderatu w sprawie ASF.

Pana posła Telusa proszę o przedstawienie tego projektu.

**Posel Robert Telus (PiS):**

Dezyderat z dnia...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Proszę mówić do mikrofonu.

**Posel Robert Telus (PiS):**

...Dezyderat z dnia 12 marca 2014 r. Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi do pana premiera Donalda Tuska”...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Proszę mówić do mikrofonu.

**Posel Robert Telus (PiS):**

Nie wiem, co się dzieje, ten mikrofon jest słaby. Może spróbuję wziąć inny. Ten może będzie lepszy..

O, jest lepszy

„Dezyderat Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi po wysłuchaniu informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisława Kalemby oraz stanowisk rolników uczestniczących w sprawie sytuacji na rynku trzody chlewnej, powstałej wskutek wystąpienia na terytorium Polski ogniska afrykańskiego pomoru świń. Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi stwierdza, że dotychczasowe działania Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi są niewystarczające i nie rozwiązują problemu hodowców i rolników, zajmujących się chowem trzody chlewnej.

W związku z powyższym Komisja RiRW zwraca się do rządu o przygotowanie i podjęcie działań legislacyjnych i ekonomicznych, likwidujących skutki wystąpienia ASF oraz umożliwiających stabilizację i rozwój rynku wieprzowiny w Polsce, a w szczególności:

1. Uruchomienia skupu trzody chlewnej wraz z wyrównującymi dopłatami do kilograma.
2. Ograniczenia obszaru objętego ograniczeniami (strefy buforowej).
3. Opracowania jasnej strategii postępowania co do obszaru objętego ograniczeniami w przedmiocie jego funkcjonowania i funkcjonowania gospodarstw.
4. Wyrównania szkód, które ponieśli rolnicy od dnia stwierdzenia istnienia ASF do dnia dzisiejszego.
5. Podjęcie odpowiednich działań w celu uszczelnienia granicy z Republiką Białorusi.
6. Uruchomienie redukcyjnego odstrzału dzików oraz zabezpieczenie środków na ten cel.
7. Udzielenie opinii społecznej bieżącej informacji na temat panującej sytuacji i podejmowanych działań w związku z ASF.
8. Odstąpienie od karania rolników, protestujących na drogach.

9. Przeznaczenie środków w ramach PROW 2014-2020, umożliwiających inwestowanie przez grupy producenckie oraz spółdzielnie rolnicze w budowę lub zakup rzeźni.

10. Przygotowanie rozwiązań prawnych i organizacyjnych, likwidujących skutki występowania ASF oraz działań, umożliwiających rozwój rynku wieprzowiny w Polsce”.  
Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Bardzo proszę o wnioski.

Dziesiąty punkt powinien zostać wykreślony, bo tutaj widzę, że on został przeniesiony w treści do części tytułu „działań umożliwiających rozwój rynku” itd.

A więc punkt dziesiąty, panie pośle, chyba trzeba wykreślić.

**Posel Robert Telus (PiS):**

OK, punkt dziesiąty wykreślamy.

Jeszcze chciałbym zgłosić autopoprawkę. Trzeba dopisać po „oraz stanowisk rolników uczestniczących” sformułowania „w debacie” lub „w Komisji”, bo tego brakuje.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

To sprawa techniczna.

**Posel Robert Telus (PiS):**

Tak, „...w posiedzeniu Komisji”.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Natomiast tutaj jest wniosek pana przewodniczącego Dunina, żeby wykreślić punkt ósmy.

Być może rzeczywiście nie mieszałyśmy do tego spraw technicznych – to jest jakby inna sprawa, sprawa porządku publicznego.

Proponuję, panie pośle, żeby wnieść autopoprawkę i punkt ósmy wykreślić.

**Posel Robert Telus (PiS):**

Tak, oczywiście.

Zgłaszam autopoprawkę, żeby wykreślić ten punkt.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Jest autopoprawka, że punkt ósmy usuwamy.

Pan Walkowski.

**Posel Piotr Walkowski (PSL):**

Mam pytanie do punktu czwartego, bo „wyrównanie szkód” jest pojęciem zbyt szerokim.

Tu powinno być raczej zapisane „strat powstałych w wyniku”, bo szkody to...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

...myślę, że „strat” będzie właściwszym określeniem i tutaj panu wnioskodawcy proponuję to określenie.

**Posel Robert Telus (PiS):**

Przyjmuję jako autopoprawkę, by wpisać „strat”.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Jeszcze pan Kowalczyk, słucham.

**Posel Henryk Kowalczyk (PiS):**

Właściwie już nic, bo jeśli zostaje ten punkt a tylko następuje zamiana „szkód” na „straty”, to może tak zostać...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dobrze.

**Posel Henryk Kowalczyk (PiS):**

...bo chciałem powiedzieć, że taki postulat jest potrzebny.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Czyli mamy dezyderat z tymi poprawkami – z likwidacją punktów dziesiątego i ósmego oraz zamianą „szkód” na „straty” a także z jedną poprawką techniczną.

Pani poseł Dorota Niedziela.

**Poseł Dorota Niedziela (PO):**

Chciałam jeszcze o coś zapytać.

Otóż, jeżeli chodzi o „straty od dnia stwierdzenia”, to musi chyba być jakoś zapisane, czego te straty mają dotyczyć. A nie tak, że to są wszystkie straty od chwili stwierdzenia ASF. Ponieważ stwierdzamy, że wystąpił afrykański pomór świń i to dotyczy wszystkich strat, które ponieśli rolnicy. Ale straty muszą być związane z tą jednostką chorobową, czyli np. z utratą stada.

O takie rzeczy chodzi a nie o straty po stwierdzeniu, że jest ASF, bo stwierdzenie może dotyczyć nie konkretnego gospodarstwa, tylko wiadomo – tego zapowietrzonego terenu.

**Poseł Anna Nemś (PO):**

Punkt czwarty trzeba przereklamować, jest niegramatycznie sformułowany.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan Kowalczyk chce jeszcze zabrać głos.

**Poseł Dorota Niedziela (PO):**

Wydaje mi się, że czwarty punkt trzeba trochę przereklamować...

**Poseł Anna Nemś (PO):**

...jest niegramatycznie napisany.

**Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):**

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Pani poseł, rozporządzenie Komisji Europejskiej z 17 grudnia 2013 r. przewiduje rekompensatę poniesionych strat z tytułu gwałtownego spadku cen, spowodowanych różnymi czynnikami, m.in. czynnikami niezależnymi od rolnika. To mogą być również straty, poniesione nie tylko przez rolników w strefie buforowej, ale również poniesione przez rolników na pozostałym obszarze kraju. Chodzi o rolników, którzy ponieśli straty jak gdyby z tytułu gwałtownego spadku cen, spowodowanego czynnikami zewnętrznymi czyli nie z winy rolnika.

Dlatego to rozporządzenie Unii Europejskiej...

**Poseł Dorota Niedziela (PO):**

Ale tu nie tylko wchodzi w grę ta jednostka chorobowa, ale i inne rzeczy. A my mówimy o stratach, związanych z tą jednostką chorobową.

**Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):**

Ale gdybyśmy generalnie zamykali się w tej strefie w związku ze stratami to byśmy ograniczali moc rozporządzenia europejskiego, z którego można skorzystać.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Jeszcze tylko dodam, że wczoraj powstał komitet protestacyjny, który ma wieść świnie do Brukseli. Komitet ten obejmuje całą Polskę w związku z zakłóceniami na rynku i ze stratami.

**Poseł Dorota Niedziela (PO):**

Nie chodzi mi o to, żeby zawęzić dezyderat do strefy buforowej, tylko żeby dokładnie wskazać, że te straty są związane tylko i wyłącznie z pomorem.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Ale mamy zapisane w tytule, pani poseł, że dezyderat dotyczy afrykańskiego pomoru świń, zatem tutaj sam tytuł dezyderatu już o tym mówi. Więc, moim zdaniem, nie ma co tego powtarzać.

Myślę, że moglibyśmy to przyjąć.

Mam prośbę do pani, żeby jednak pani odstąpiła od propozycji zmian.

**Posel Dorota Niedziela (PO):**

Tylko zwróciłam uwagę.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan Walkowski.

**Posel Piotr Walkowski (PSL):**

Panie przewodniczący, w dezyderacie jest zapisane „wystąpienie na terytorium Polski ogniska afrykańskiego pomoru świń”. A ja chciałem powiedzieć, że straty u rolników zaczęły się już pojawiać od momentu wystąpienia ASF na terenie UE, ponieważ granice zostały już zablokowane po znalezieniu pierwszego ogniska choroby na terenie Litwy. Straty występują nie od 17 czy 18 lutego, tylko od 31 stycznia.

To jest też ta kwestia, że eksport został wstrzymany z dniem 30 stycznia i straty wtedy się rozpoczęły.

Dlatego jeżeli chodzi o tytuł, to powinno być napisane nie „na terytorium Polski” tylko – „na terytorium Unii Europejskiej”.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan przewodniczący Sawicki, bardzo proszę.

**Posel Marek Sawicki (PSL):**

Myślę, że idąc tropem posła Walkowskiego, to można byłoby też przyjąć wariant od wystąpienia ASF na terenie Białorusi, Rosji i Ukrainy. Więc panie pośle Walkowski, ja tylko ostrzegam, że UE zgodzi się na wyrównanie strat do poziomu bieżących cen rynkowych, takie są przepisy.

Warto, żebyśmy na ten temat zwracali uwagę.

A rozszerzanie czasokresu przyznawania odszkodowań jest, oczywiście, z punktu widzenia Komisji i polityków bardzo atrakcyjne, tylko też chciałbym, żebyśmy przyjęli dezyderat, który jest realny i możliwy do zrealizowania.

Jeśli chcemy sobie zrobić dezyderat tylko dlatego, żeby go zrobić a później go nie wykonać, to też tak możemy.

Więc dlatego ja bym pozostawił tę treść – „na terytorium Rzeczypospolitej” – i nie rozszerzałbym już tego.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Jeszcze pan Walkowski.

**Posel Piotr Walkowski (PSL):**

Chciałem tylko dopowiedzieć, bo niektórzy o tym zapomnieli, że jesteśmy w UE i jest to jedna strefa handlu. Obecna sytuacja jest skutkiem tego, co się zaczęło tworzyć właśnie 30 stycznia. A pozostawienie tych dwóch tygodni – czy ponad dwóch tygodni, kiedy ceny spadały poniżej złotówki – to jest...

Wiem, że niektóre możliwości są ograniczone, ale jesteśmy w strefie, chcemy czy nie chcemy, to jesteśmy w strefie wspólnego handlu z UE i dzień 30 stycznia jest tym początkiem, kiedy rozpoczęło się pogarszanie sytuacji na rynku trzody chlewnej.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Panie pośle, jak wiemy, dezyderat jest dokumentem, w którym Komisja jako organ kontrolny dla rządu zwraca uwagę na problem. Rozpatrywaliśmy informację o wystąpieniu choroby w Polsce i dlatego, moim zdaniem, dezyderat też powinien dotyczyć tej informacji, która była przedstawiona.

Jeśli pan życzy sobie, to możemy na jednym z posiedzeń Komisji (za miesiąc czy za pół miesiąca) poprosić o informację, co rząd uznaje za skutki, które wynikły z tego, że choroba występowała w Rosji w 2007 r., a potem na Litwie. Ale dzisiaj bym proponował, żeby jednak pan nie zgłaszał wniosku i żebyśmy przyjęli dezyderat.

**Posel Piotr Walkowski (PSL):**

Panie przewodniczący, Rosja, Białoruś i Kazachstan mnie nie interesują, Litwa jest w strefie Unii i my do tej strefy należymy.



**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

A to w takim razie (jeśli pan uważa, że trzeba wprowadzić zmiany) to proszę o propozycję poprawki do dezyderatu. Przegłosujemy ją, bo inaczej się nie da. Tutaj mamy różnicę zdań.

Jeśli pan składa formalnie poprawkę, to proszę.

**Poseł Piotr Walkowski (PSL):**

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli. W tytule: „ogniska afrykańskiego pomoru świń”...

Już, przepraszam, przepraszam, momencik.

Tutaj poprawka dotyczy tego fragmentu: „w sprawie sytuacji na rynku trzody chlewnej, powstałej wskutek wystąpienia na terytorium Polski ogniska afrykańskiego pomoru świń”. Chodzi o zastąpienie terminu „na terytorium Polski” terminem „na terytorium Unii Europejskiej”.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Musimy to głosować.

Proszę bardzo, kto jest za zmianą wyrazu „Polski” na wyrazy „Unii Europejskiej”, proszę o podniesienie ręki.

Dziękuję bardzo.

Kto jest przeciw?

**Sekretarz Komisji Ewa Karpińska-Brzost:**

10 osób za, 15 osób przeciw.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

A jeszcze kto się wstrzymał?

Cztery osoby się wstrzymały.

10 głosów za, 15 przeciw, 4 głosy wstrzymujące się.

Wniosek nie uzyskał akceptacji.

Czy jest potrzeba głosowania w związku z nieprzyjęciem tej poprawki?

Jeśli nie ma, to przez akklamację przyjmujemy dezyderat.

Sprawa trzecia. Jeśli chodzi o wniosek do Najwyższej Izby Kontroli to prezydium przygotuje projekt uchwały, bo tutaj trzeba to ocenić prawnie, dlatego że zakres kontroli trzeba szczegółowo przemyśleć. Trzeba też ustalić treść z prawnikami, ponieważ dokument pójdzie do NIK. Ważny jest zakres tej kontroli. Tak, że na jedno z następnych posiedzeń Komisji taki projekt uchwały zostanie przygotowany i wtedy przystąpimy do głosowania a więc tę część kończymy.

Zamykamy pierwszy punkt.

Przechodzimy do punktu drugiego: informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o udziale w pracach Rady Ministrów UE ds. Rolnictwa i Rybołówstwa, w tym informacja na temat stanowiska państw UE w sprawie przewidywanych działań po zniesieniu kwot mlecznych.

Pani minister, tutaj jest prośba o zwrócenie uwagi na to, jak ta sytuacja w Polsce obecnie wygląda. Czy rząd podejmuje działania, mające na celu uzyskanie jakichś prognoz, dotyczących sytuacji po zniesieniu kwot mlecznych i sytuacji na rynku mleka? Proszę powiedzieć o instrumentach, jakie ewentualnie byłyby przewidywane.

Bardzo proszę o zreferowanie tematu.

**Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystyna Gurbiel:**

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Jeśli pan przewodniczący pozwoli to ja bym poprosiła...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Tylko proszę mówić bliżej mikrofonu.

**Podsekretarz stanu w MRiRW Krystyna Gurbiel:**

Jeśli można, poprosiłabym panią minister Krzyżanowską, która uczestniczy zawsze w posiedzeniach Rady, o przedstawienie tego punktu.

Czy można poprosić panią minister?

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Proszę bardzo.

**Radca generalny w MRiRW Zofia Krzyżanowska:**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Rada Ministrów, która obradowała 16 lutego, była pierwszą Radą Ministrów za prezydencji greckiej w tym roku. Agenda Rady obejmowała sprawy rolne, nie było spraw rybnych. W czasie jednodniowych obrad prezydencja przedstawiła program prac na pierwsze pół roku.

Program prac prezydencji greckiej obejmuje dokończenie reformy Wspólnej Polityki Rolnej, głównie skupienie się na aktach delegowanych i wykonawczych Komisji Europejskiej. Jednocześnie prezydencja chciałaby zakończyć rozporządzenie, dotyczące promocji i informacji o produktach rolno-żywnościowych UE jako nowy akt prawny, który będzie przygotowany i wprowadzony.

Komisja również wprowadziła do tego punktu debatę na temat zmodyfikowania pomocy, udzielanej w ramach programów „Szkłanka mleka” oraz „Owoce w szkole”, proponując jedno połączone rozporządzenie, które wprowadza przepisy i zakres stosowania tych produktów w szkołach. Odbyla się stosowna debata również na ten temat.

W sprawach różnych były poruszane dwa tematy. Jeden z nich był zgłoszony przez Polskę, to sprawa afrykańskiego pomoru świń. Poruszane były także sprawy, związane jeszcze z prezydencją litewską, czyli chodzi o sprawozdania, dotyczące posiedzenia agencji płatniczych, takie posiedzenia podczas prezydencji odbywają się zawsze jesienią.

Na wniosek delegacji polskiej jednym z punktów posiedzenia Rady była debata na temat sytuacji na rynku mleka, powstałej na skutek ustalonych już prawnie decyzji odnośnie zakończenia kwotowania w przyszłym roku. Od kwietnia 2015 r. kwot mlecznych nie będzie. Aby ukierunkować debatę, Komisja przygotowała trzy pytania w punkcie, dotyczącym sytuacji na rynku mleczarskim po zniesieniu kwot mlecznych, były to pytania, które ukierunkowywałyby wystąpienia państw członkowskich.

Jedno z pytań dotyczyło wyzwań: jak ministrowie widzą wyzwania na tym rynku od 2015 r., w sytuacji powstałej po zniesieniu kwot mlecznych? Kolejne zadane pytanie dotyczyło tego, czy instrumenty (zaproponowane w ramach reformy Wspólnej Polityki Rolnej) są wystarczające. A także padło trzecie pytanie: jeżeli kraje uważają, że instrumenty zaproponowane w pakiecie mlecznym (w ramach rozporządzenia rynkowego 1308) nie są wystarczające, to jakie są propozycje państw członkowskich, zmierzające do ustabilizowania rynku mlecznego?

Ponieważ to była debata niejawna (pierwsza wymiana myśli i opinii, dokonana przez ministrów rolnictwa podczas trzyminutowych wystąpień) w związku z tym trudno było w pełni zaprezentować pewne stanowiska. Jednocześnie chciałabym podkreślić, że w związku z obecną sytuacją na rynku mleka, czyli okresem rosnącej produkcji (okresem generalnie ocenianym w UE za dobry, jeśli chodzi o ceny i możliwości sprzedaży, również na rynkach pozaeuropejskich) pojawiła się w wielu krajach możliwość przekroczenia kwot czy sytuacja, w której będą przekroczone obowiązujące w tej chwili kwoty mleczne.

W wielu krajach nastąpił wyraźny wzrost produkcji i dlatego też w tym punkcie dwanaście państw członkowskich, dwunastu ministrów skupiło się na bieżącej sytuacji. Z jednej strony dostosowanie się do nowych wyzwań i restrukturyzacja sektora powoduje, że rolnicy zwiększają produkcję, zwiększają skalę produkcji i wykorzystują istniejącą sytuację dobrych cen oraz możliwości sprzedaży produktów mleczarskich na rynkach pozaeuropejskich. Dlatego też postulowano (i było dwunastu ministrów, którzy tak postulowali), żeby jeszcze w tym czasie zmienić obowiązujące przepisy prawa. Komisja może to zrobić – zmienić przepisy tak, aby nie były nakładane sankcje na tych producentów, którzy przekroczą kwoty mleczne, będąc – oczywiście – w trakcie procesu dostosowania się do nowych wyzwań, czyli do konkurencji na rynku w sytuacji, kiedy kwoty mlecznych nie będzie.

Tak, jak powiedziałam, w większości ministrowie w tej debacie, w swoich trzyminutowych wystąpieniach skupili się na tym, żeby zaproponować rozwiązania, które Komisja może wykorzystać, np. redukcję współczynnika tłuszczowego. To rozwiązanie znacznie

poprawiłoby sytuację wielu gospodarstw w zakresie zbilansowania w tej chwili produkcji na poziomie rynku europejskiego. Wnioskowano o nienakładanie kar na producentów rolnych i niestosowanie sankcji.

Podsumowując (żeby zakończyć ten punkt) – KE wypowiedziała się o propozycjach bardzo sceptycznie. Podkreśliła, że *de facto*, gdyby nie było sankcji, to by nie było już kwotowania, bo każdy by produkował tyle, ile chce a kwoty jeszcze obowiązują i te ramy prawne obowiązują.

Ale też, tak jak powiedziałam, dwanaście krajów opowiedziało się za tym, żeby tego typu instrumenty wprowadzić – jednak pozostałe kraje były przeciwne. Czyli są kraje, które uważają, że reformę i obecne zasady trzeba utrzymać jeszcze przez rok i potem dopiero wejść w tzw. otwarty rynek bez kwotowania mleka czyli w rynek działający na zasadzie konkurencyjności, wynikającej z systemów rynkowych.

Odpowiadając na pytania, które Komisja zadała (czy instrumenty są wystarczające...), duża część krajów uważa, generalnie mówiąc, że stosowanie pakietu mlecznego nie daje wystarczających instrumentów w sytuacji niepewnych cen i dużego wahania się cen. Stwierdzono, że w sytuacji dobrej koniunktury ten rynek może – rzeczywiście – działać, ale kiedy tworzą się pewne problemy na tym rynku, problemy nadprodukcji i spadających cen, to istniejące instrumenty nie dają takich możliwości, żeby szybko zadziałać.

Niektóre kraje (w tym Polska) podkreślają niezmiennie, że ustalane na rynku ceny interwencyjne są cenami z bardzo odległych okresów. Te kraje uważają, że jeśli siatka bezpieczeństwa ma działać w sposób skuteczny, to Komisja powinna zrewidować i uaktualnić ceny interwencyjne, nie tylko zwiększając np. ilość interwencji w przypadku kwot na mleko w proszku czy masło, bo to nie wystarczy. To są instrumenty niewystarczające na poważniejszy kryzys.

Druga grupa krajów podkreśliła, że jeżeli idziemy w kierunku liberalizacji i konkurencyjności (nie tylko na rynku europejskim, ale i światowym, jeśli chodzi o produkty mleczarskie) to w trudnej sytuacji będą kraje lub regiony, które mają problem z konkurencyjnością. Problemy te wynikają z niełatwych sytuacji, powodowanych przez warunki produkcji mleka, to są warunki górskie, podgórskie czy warunki, w jakich działają drobne gospodarstwa.

Jest wiele krajów, które posiadają takie warunki i w ramach kwot produkują i sprzedają mleko. Natomiast w sytuacji liberalizacji rynku – czyli tylko podniesienia, że tak powiem, efektów konkurencyjnych i działania na rynkach światowych – będzie problem z utrzymaniem tej produkcji w wielu regionach, również cennych przyrodniczo. Cała Słowenia czy Austria chociażby są przykładami takich krajów, które opierają się w tej chwili na produkcji powiązanej z wykorzystaniem użytków zielonych, ale w ramach kwot.

Sytuacja po zniesieniu kwot mlecznych będzie dobra dla krajów takich jak Niemcy czy Francja, która też nie widzi powodu, żeby cokolwiek zmienić na tym rynku.

W związku z tym te kraje zgłaszają problem i proponują, żeby były przygotowane instrumenty dla takich regionów, które napotkają na wyraźne trudności z utrzymaniem produkcji mleka z tytułu gorszej konkurencyjności na rynku mleczarskim. Chodzi o środki z pakietu mlecznego czy instrumenty, proponowane w zakresie zapobiegania kryzysom i wyprzedzania ich oraz skutecznych, szybkich działań, które były zgłaszane przez wiele państw członkowskich. Tu w grę wchodzi to słynne tzw. monitorowanie (obserwatorium cen) – pomysł francuski, który lansuje Komisja.

Większość ministrów również wypowiedziała się w tym duchu, że monitorowanie rynku mleczarskiego to jest ten potrzebny instrument, ale musi on służyć przygotowaniu wyprzedzających analiz. Rzecz w tym, żeby działania Komisji szły bardzo szybko i z wyprzedzeniem. Nie trzeba czekać do kryzysu, żeby zastanawiać się wtedy, jak kryzys rozwiązywać.

A zatem były sygnały ze strony ministrów, że rynek musi być monitorowany. Dane na temat cen należy nadal zbierać i, że tak powiem, wciąż je monitorować i analizować, ponieważ będą wskazywały na trudności z zagospodarowaniem tego surowca a takie trudności będą się pojawiać.

Były też takie kraje jak Portugalia, która (tak jak Polska) utrzymywała do końca, że jest potrzeba kwotowania i bilansowania tego rynku. Wskazywała, że trzeba byłoby

jednak wyjść od tego, żeby zbilansować podaż i popyt (czyli popyt unijny) i zapewnić pewną referencyjną ilość produkcji mleka, która zabezpieczy przede wszystkim rynek unijny w zakresie dostaw i konsumpcji tego surowca. To powinno być dla nas dość ważnym przesłaniem, żebyśmy zabezpieczyli (nie patrząc tylko na rynki krajów trzecich i rynki światowe) własne potrzeby konsumpcyjne poprzez własną produkcję.

Myślę, panie przewodniczący, że to są chyba najważniejsze elementy. Mogłabym jeszcze cytować to, co powiedziały poszczególne państwa członkowskie, ale...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Mamy to w materiale.

Chodzi o to, czy Komisja przewiduje jakieś działania?

**Radca generalny w MRiRW Zofia Krzyżanowska:**

Właśnie o tym powiem, bo zapomniałam.

Komisja przewiduje, że na podstawie także tych debat, które odbędą się teraz (na następnej Radzie Ministrów będzie kontynuacja debaty nad sektorem mleczarskim) przygotuje raport w czerwcu.

Debaty, które Komisja prowadzi – tu wchodzi w grę zarówno konferencja, która odbyła się jesienią zeszłego roku i była poświęcona sytuacji sektora mleczarskiego po zniesieniu kwot mlecznych, jak również są brane pod uwagę pewne propozycje rozwiązań i działań, plus debaty ministrów na Radzie Ministrów i na specjalnym Komitecie Rolnym – będą podstawą do przygotowania raportu na temat sektora mleczarskiego. Ten raport Komisja przedstawi w czerwcu. Wtedy będzie więcej szczegółów, dotyczących propozycji rozwiązań – i ze strony Komisji, i ze strony państw członkowskich.

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Mam prośbę do pani.

Jeżeli są jakieś materiały z tego wrześniowego posiedzenia to jest prośba, żeby je przesłać do Komisji, jakiś raport czy sprawozdanie.

Oczywiście, w czerwcu też będziemy prosili o raport.

Komisja planuje zorganizowanie jesienią spotkania na ten temat z udziałem ekspertów i organizacji, działających w mleczarstwie.

Teraz pan Broś chciałby coś na ten temat powiedzieć, chyba jako główny specjalista, jeśli chodzi o producentów w Polsce.

**Prezes Zarządu Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich Związku Rewizyjnego Waldemar Broś:**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie minister, szanowni państwo. Oczywiście, te wnioski, które przedstawiła pani minister Krzyżanowska, w moim przekonaniu muszą być zrealizowane.

Czasami odnoszę takie wrażenie, szanowni państwo, że niektórzy urzędnicy w Komisji żyją w trochę innym świecie...

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Trochę bliżej proszę przysunąć mikrofon.

**Prezes Zarządu KZSM ZR Waldemar Broś:**

Tak, jakby bliżej nie znali realiów. Otóż w produkcji mleka musi być taka sytuacja, że czas na rozkręcenie tej produkcji, na nabranie rozpędu, to jest minimum dwa, dwa i pół roku.

Oczywiście, przytoczę państwu dane.

Na świecie produkcja mleka od co najmniej pięciu lat rośnie systematycznie – rocznie pomiędzy 1,5% a 2-2,5%. A są takie kraje jak Brazylia, jak Argentyna, jak Nowa Zelandia – czyli te, które są głównymi eksporterami (nie powiem jeszcze o Stanach Zjednoczonych) – to ten przyrost jest tam w wysokości 4% a nawet 5% rocznie. W związku z tym, wydaje się ze wszech miar słuszne, by jednak zdecydować o tym, żeby rolnicy przestali płacić kary, bo to jest ostatni dzwonek. To już został na rozwinięcie tej produkcji w zasadzie rok z kawałkiem a potrzeba co najmniej 2-2,5 roku. Czyli, jeżeli my dzisiaj doprowadzimy do takiej sytuacji...

Oprócz Polski niewiele krajów przekroczy swoją kwotę. A zanoszą się na to, że w tym roku będzie wysoka kara i myślę, że w przyszłym roku będzie jeszcze wyższa. Na dzisiaj można szacować, że ta kara może wynieść nawet powyżej 46 groszy – jest to ogromna zapłata. W związku z tym, my, swoich rolników wpędzamy w zupełnie inne warunki ekonomiczne niż ma świat. Czy to jest dla pewnych urzędników trudne do zrozumienia? Bo z tego, co wiem, to sam przewodniczący Ciolos też do tego ma negatywny stosunek.

To jest jedna sprawa. Jest dla mnie oczywiste, że nie powinno być kar.

Opcja zerowa – współczynnik tłuszczu, o którym mówiła pani minister Krzyżanowska – jest też ważny, ale on w naszych warunkach pewnie tam dałby ulgę na poziomie 0,5%, może do 1%.

#### **Głos z sali:**

Ale dałby jakąś ulgę.

#### **Prezes Zarządu KZSM ZR Waldemar Broś:**

Oczywiście, dałby pewną ulgę.

A następna sprawa – to, co jest najważniejsze, bo żeśmy to przerabiali.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Po pierwsze – instrumenty rynkowego wsparcia po zniesieniu kwot. To one są najistotniejsze, czyli to, o czym mówimy od dawna. Zakupy interwencyjne mleka w proszku, masła. Na ilości zaproponowanych zakupów może się można zgodzić, ale ceny są nie do przyjęcia. Dzisiaj proponuje się cenę (i ciągle jest to cena aktualna), mówię z pamięci, ale chyba się nie pomylę: 169,80 euro za 100 kg mleka w proszku i 221,75 euro za 100 kg masła. To daje ceny, które są nierealne. Jeśli tego się nie urealni, to ten instrument nie będzie miał najmniejszego znaczenia.

Trzecia sprawa – dopłaty eksportowe. Jeśli ktoś nie potrafi zrozumieć konieczności wprowadzenia tych trzech instrumentów... Ja mówię o rynku polskim, chociaż Niemcy w tym roku prawdopodobnie też kwotę przekroczą i widzę, że nie spieszy im się za głosowaniem tego wniosku, który m.in. minister zgłosił, czyli niepłacenia kar. Ale dopłaty eksportowe dla nas są też niezwykle ważne. Ciągłe musimy wywozić około 30%.

Czyli na dzisiaj te działania muszą być lobbowane i tym ludziom, którzy w KE nie rozumieją tego, to proponuję, żeby jednak przejechali się czasami i porozmawiali o autentycznej sytuacji, jaka jest na rynku polskim. Dzisiaj ona jeszcze nie jest zła, ale może być tu bardzo różnie. W mojej karierze (a w mleczarstwie pracuję od 1973 r.) te cykle się powtarzają, panie przewodniczący, w zasadzie co 4-5 lat, że jest góra-dółek.

Z całym szacunkiem dla innych i każdej wypowiedzi: współczuję kolegom, którzy są związani z produkcją trzody chlewnej, ale mimo wszystko jest ją łatwiej odbudować, jest łatwiejsza. Przy produkcji mleka są ogromne nakłady i ta ciągłość jest zupełnie inna. Powinniśmy zrobić wszystko, żeby jednak na ten czas, czyli na te półtora roku, które zostało, dać rolnikom możliwość rozwoju.

Dodam, że w Polsce tych rolników, którzy się rozwijają i mogą zapłacić kary, jest ponad 57 tys. To jest ogromna liczba rolników. W ich gospodarstwach będzie na pewno przyszła produkcja mleka.

Dziękuję bardzo.

#### **Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Bardzo dziękuję.

Czy do tego punktu, ewentualnie do innych punktów informacji, którą przekazała pani minister Krzyżanowska, ktoś z naszych gości lub posłów chciałby ustosunkować się lub zabrać głos?

Zapraszam.

Nie widzę.

Pozwolę więc sobie udzielić głosu.

Wydaje mi się, że kilka ciekawych spraw było diskutowanych na posiedzeniu Rady. Chcę się odnieść do dwóch z nich. Najpierw do tego punktu, który był również przedmiotem wystąpienia pana prezesa Brosia. Mnie się wydaje, że dyskusja odnośnie przyszłości rynku mleka na forum UE, która przecież trwa od wielu lat, właściwie nie doprowadziła do żadnych istotnych wniosków i konkluzji. Wydaje mi się (a przypomnę, że rozpoczynamy za kilka dni ostatni rok kwotowy), że producenci mleka, w szczególności w krajach,

gdzie jest struktura produkcji mleka podobna do naszej, będą przeżywali od przyszłego roku dramat. To, co obserwujemy w tej chwili na rynku trzody chlewnej (spowodowane – oczywiście innymi przyczynami) czyli załamanie produkcji, może dotknąć, niestety, również i produkcję mleka.

Nie rozumiem (i nie chciałbym tego wątku szczególnie rozwijać) fascynacji produkcją mleka w Brazylii, Nowej Zelandii czy w Stanach Zjednoczonych, produkcji prowadzonej w warunkach absolutnie innych niż warunki europejskie. W Europie wielu rolnikom się wydaje, że jeżeli rozwinęli swoje gospodarstwo i mają jak na warunki polskie bardzo duże gospodarstwa mleczne typu 200-300 czy 400 krów (a takich gospodarstw jest mało) to są wielkimi producentami, którzy potrafią w przyszłości sprostać konkurencji z innych kontynentów.

Niedawno widziałem gospodarstwo w Stanach Zjednoczonych, gdzie było 7,5 tys. krów mlecznych. Żadne gospodarstwo w Polsce nie jest partnerem, nie jest konkurentem dla tego gospodarstwa. Nawet najlepsze gospodarstwa z Podlasia są karłami w porównaniu z takimi producentami.

Dlatego wydaje mi się, że KE słusznie czyni (choć w sposób niekonsekwentny i mało skuteczny) próbując chronić zarówno producentów europejskich, jak i rynek europejski. Nic innego Europie, Unii, nie pozostaje. W przeciwnym wypadku doprowadzimy najpierw do bratobójczej wojny między producentami mleka w poszczególnych krajach europejskich (pewnie przez chwilę Holandia na tym zyska) a, w konsekwencji, doprowadzimy do upadku kolejnego sektora produkcji w Europie.

Europa stosuje inne normy środowiskowe (jest to świadomy wybór krajów europejskich), ma inne podejście do ochrony środowiska i do intensywności produkcji. Jeżeli tylko przyjmimy elementy konkurencji, prostej konkurencji produkcyjnej, to Europa przegra tę konkurencję, choćby ze wspomnianymi tu Nową Zelandią, Australią, Brazylią czy Stanami Zjednoczonymi.

Jeżeli do tego jeszcze doszłoby utworzenie strefy wolnego handlu bez żadnych ograniczeń taryfowych czy pozataryfowych ze Stanami Zjednoczonymi, to można z prawdopodobieństwem bliskim pewności przewidzieć, że ten sektor w Europie w ciągu kolejnych lat będzie przeżywał takie kłopoty, iż może produkcja mleka w Europie bardzo się ograniczyć albo upaść.

A zanim to dotknie Holandię to w Polsce już żadne gospodarstwo nie pozostanie.

W związku z tym nie widzę potrzeby fascynowania się nieliczącymi się z normami środowiska wielkimi produkcjami na innych kontynentach. A powinniśmy jako kraje europejskie (a Polska – w szczególności) pilnować własnego rynku i własnej struktury produkcji, produkcji również opartej na mniejszych gospodarstwach.

Dlatego trzeba szukać również w Polsce wewnętrznych rozwiązań. Takich, które pozwolą zaistnieć na globalizującym się rynku, ale jednak rynku, który jest chroniony w poszczególnych swoich obszarach szczególnymi przepisami. Rynku, o którym mówi się, że jest rynkiem otwartym a w większości jest jednak rynkiem ograniczanym i chronionym. Chodzi o to, żebyśmy szukali również rozwiązań krajowych, które pozwolą przetrwać jak największej ilości producentów mleka w Polsce a nie – skazywać od razu na przegraną gospodarstwa, które mają po parędziesiąt krów. To są gospodarstwa, które zaciągnęły ogromne kredyty, zainwestowały wielkie pieniądze.

Absolutnie zgadzam się z prezesem Brosiem, że uruchomienie produkcji mlecznej wymaga o wiele większych nakładów, czasu, wiedzy, umiejętności niż rozkręcenie produkcji drobiu czy trzody chlewnej. W związku z tym, oby się nie okazało, że na naszych oczach bardzo szybko będziemy przeżywali kolejne dramaty ludzi, którzy uwierzyli parę lat temu, że jeżeli uruchomią produkcję mleka na poziomie np. 50 czy 100 krów, to już będą mieli gwarancję funkcjonowania. Jeżeli nie będziemy niczego robili to gospodarstwa, które mają kilkaset sztuk bydła, za chwilę będą karłami w skali świata i nie będą miały żadnego znaczenia.

Będą tylko i wyłącznie upadały.

Dlatego też są potrzebne (oprócz dyskusji na forum UE) wewnętrzne działania polskie, które ten scenariusz zminimalizują albo będą jednak skutecznie jemu przeciwdziały.

Druga sprawa – kwestia promocji. Jeżeli Unia chce funkcjonować na rynkach światowych z wyższym poziomem cen swojej produkcji niż produkcje z innych kontynentów (wyższych z tych powodów, o których wspomniałem: innych norm dotyczących bezpieczeństwa żywności, innego podejścia do spraw środowiska, innego podejścia do praw konsumenta) to UE musi postawić na promocję swoich produktów. Na przekonanie świata, ale przede wszystkim swoich konsumentów na rynku wewnętrznym, że ta żywność jest żywnością *par excellence* lepszą. Lepszą – obojętnie, jak będziemy ją definiowali. Jest żywnością, która spełnia wyższe normy jakościowe. Jest żywnością, która zasługuje na to, aby za nią trochę więcej zapłacić, oczywiście, w rozsądnych granicach.

Jeżeli Unia takich mechanizmów nie wytworzy to, prędzej czy później, powtórzy się ten scenariusz, o którym mówiłem w przypadku rynku mleka. Nastąpi zalanie Europy tanią żywnością z innych kontynentów, produkowaną bez żadnych konsekwencji, związanych z nieprzestrzeganiem norm, które w Europie obowiązują.

Dlatego promocja musi być elementem, o którym cały czas mówimy. Dobrze, że tam się zakłada zwiększenie poziomu dofinansowania, ale tu również kraje członkowskie nie mogą odpuścić swojego wpływu na promocję, realizowaną przez różne podmioty w poszczególnych krajach. To dotyczy, tak jak tu zostało wspomniane, krajowych znaków jakości, to trzeba podkreślać. Tym bardziej, że nie ma czegoś takiego, jak żywność europejska. Jest żywność niemiecka, francuska, polska. Promując również żywność poszczególnych krajów, *de facto* promujemy żywność europejską, ale to nie jest to samo. Dlatego powinniśmy nad tym cały czas pracować.

Tu wierzę, że resort ma opracowane i pomysły, i strategię, ale to nie czas, by o tym mówić.

Jest spore narzekanie na promocję w Polsce. Czuję się w jakiś sposób też za to współodpowiedzialny, bo pomysł ustawy o funduszach promocji był jeszcze przygotowany w ministerstwie wtedy, kiedy miałem zaszczyt tam działać a został zrealizowany – za co publicznie dziękuję – przez ministra Sawickiego. Natomiast sposób realizacji funduszy promocji budzi coraz większe niezadowolenie wśród rolników-producentów. To nie dotyczy wszystkich *in gremio* funduszy promocji, chcę to sprostować. Ale logika i sens wydawania części pieniędzy ze środków gromadzonych na funduszach promocji jest kwestionowana przez producentów i przez organizacje rolnicze.

W związku z tym to również trzeba brać pod uwagę, ponieważ to są pieniądze, które płacą rolnicy a nie przetwórcy. Przetwórcy odprowadzają je w sensie organizacyjno-technicznym, ale to są pieniądze, które idą z obniżenia (o te grosiki na kilogramie czy na litrze) płaconych rolnikom kwot. To są pieniądze rolników i organizacje rolnicze mają jak największe prawo do tego, żeby decydować o sposobie wydatkowania i efektywności wydatkowania środków z funduszy promocji.

Co do tego, czy systemy promocji działają w Polsce dobrze, mam spore wątpliwości. Spotykam się z wieloma rolnikami, którzy wprost kwestionują sens istnienia tych funduszy uważając, że pieniądze są marnowane na szereg wydatków bardzo teoretycznie i luźno związanych z promocją i efektami promocji np. na finansowanie wyjazdów czy też innych eventów, które nie mają nic wspólnego z promocją a raczej są związane z działaniami rozrywkowymi.

A więc to dobrze, że ministerstwo bierze udział w tych dyskusjach, ale nie wystarczą wspólne dyskusje na forum UE, jest potrzebne również wypracowane polskie stanowisko, bo w ramach UE mamy bronić przede wszystkim interesu własnego kraju.

Czy w tym punkcie ktoś jeszcze chce zabrać głos?

Nie widzę.

Zamykam ten punkt.

Przystępujemy do rozpatrzenia następnego punktu: informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o rynku środków ochrony roślin i wdrażaniu systemu integrowanej ochrony roślin w Polsce, który funkcjonuje od 1 stycznia 2014 r.

Uprzejmie proszę panią minister o zreferowanie tematu.

Liczę na ciekawą dyskusję oraz na wypracowanie wniosków przez Komisję. Również proszę o zabranie głosu naszych gości. Kilka osób już się zgłosiło.

Jeżeli ktoś chce zabrać głos w tym punkcie, to proszę o zgłaszanie się do naszego sekretariatu.

Dziękuję.

Proszę bardzo, pani minister.

**Podsekretarz stanu w MRiRW Krystyna Gurbiel:**

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Wysoka Komisja otrzymała dość obszerny materiał dotyczący tego punktu, w związku z czym ja pozwolę sobie krótko przypomnieć podstawowe kwestie, dotyczące rynku środków ochrony roślin i skupię się bardziej na kwestiach integrowanej ochrony roślin jako tej rzeczy, która formalnie zaczęła obowiązywać od stycznia 2014 r.

Otóż, jeśli chodzi o rynek środków ochrony roślin to on jest, oczywiście, regulowany odpowiednim rozporządzeniem Parlamentu i Rady a więc regulacjami unijnymi oraz aktualnie obowiązującą ustawą z marca ub. r. o środkach ochrony roślin. W Polsce aktualnie dopuszczonych do obrotu jest 1188 środków ochrony roślin, w tym ponad 500 herbicydów, prawie 400 fungicydów i 165 insektycydów. Przy czym warto powiedzieć tak w skrócie, że to jest rynek, który jest – generalnie – rynkiem dość stabilnym.

Jeśli chodzi o obrót środkami ochrony roślin, to mamy w kraju zewidencjonowanych prawie 7 tys. punktów obrotu, w tym 338 hurtowni. W dziesięciu miejscach w Polsce są produkowane środki ochrony roślin. Zmiany systemu dystrybucji są stosunkowo niewielkie. Ten system można uznać za system stabilny.

Jeśli chodzi o poziom sprzedaży środków ochrony roślin to on też wygląda stosunkowo stabilnie. W roku 2009 była to sprzedaż (liczona w tonach substancji czynnej) wynosząca 18,495 tysięcy, w roku 2010 – 19,449 tysięcy (a więc wzrost mniej więcej o 10 tysięcy), następnie, w 2011 r. sprzedaż wyniosła 21,779 tys. ton (więc wzrost o ponad 20 tysięcy) i w 2012 r. – 21,886 tysięcy ton, więc niewielki wzrost w stosunku do 2011 r.

Nie mamy jeszcze danych za rok ubiegły.

Jeśli chodzi o poziom cen to notujemy tu pomiędzy 2011 r. a 2012 r. nieco ponad 2% wzrostu cen, więc też nie był to jakiś duży wzrost. Myślę, że on był w ogóle niższy niż inflacja.

Co do kontroli tego rynku, no, to – oczywiście – sprawuje ją Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa, która pobiera stosowne próbki zgodnie z planem kontroli. W roku 2013 było to 266 próbek kontrolnych a ponadto 45 próbek zostało pobranych w ramach kontroli interwencyjnej. W kontroli podstawowej wydano cztery atesty negatywne, przy czym w dwóch przypadkach wynikiem negatywnego atestu było stwierdzenie odstępstw od wymagań jakościowych a w dwóch przypadkach było to stwierdzenie podrobienia środka ochrony roślin.

Jeśli chodzi o kontrolę interwencyjną to ona była, oczywiście, podejmowana w stosunku do środków, co do których istniało podejrzenie co do nieoryginalności lub niewłaściwej jakości. W ramach tej kontroli dostarczono 11 próbek, pobranych w ramach współpracy z organami ścigania. Tu, rzeczywiście, wszystkie te próbki otrzymały atesty negatywne.

Jeśli chodzi o pozostałe 34 próbki, pobrane w wyniku interwencyjnych kontroli to 17 z nich (a więc połowa) uzyskała, jeśli tak można powiedzieć, atesty negatywne, czyli stwierdzono problemy. W ośmiu przypadkach było to stwierdzenie odstępstw od norm środka a w dziewięciu przypadkach – podrobienie środka. Atesty te dotyczyły pięciu preparatów. Tak, że skala nieprawidłowości, stwierdzona przez PIORiN (czy to w postaci niedotrzymania parametrów określonych w dokumentach rejestracyjnych, czy też w postaci podrabiania) nie jest duża.

Oczywiście, inspekcja również w tym roku będzie prowadziła kontrole zgodnie z planem kontroli oraz w przypadkach interwencyjnych, czyli wtedy, kiedy będzie taka potrzeba.

Jeśli chodzi o mój wstęp to na tym bym zakończyła informację, dotyczącą rynku środków ochrony roślin.



Natomiast jeżeli chodzi o integrowaną ochronę roślin to jest to system, który formalnie obowiązuje (zgodnie z przepisami unijnymi) na terenie całej UE od 1 stycznia 2014 r. Warto pamiętać, że ten system, ta koncepcja, to podejście do ochrony roślin przed organizmami szkodliwymi, polegające na wykorzystaniu wszystkich dostępnych metod ochrony roślin a w szczególności metod nie chemicznych, jest to system, który w Polsce był promowany i w dużym stopniu wśród wielu producentów rolnych funkcjonował już od lat.

Już od lat 90. były wprowadzane przepisy, które służyły temu, żeby były zastosowane te zasady, które obecnie mają formę prawną systemu integrowanej ochrony roślin. Przypomnę, że już od 1995 r. został zorganizowany system obowiązkowych szkoleń dla osób, stosujących środki ochrony roślin. Również od początku lat 90. był rozwijany w Polsce dobrowolny system Integrowana produkcja, który pozwolił zebrać praktyczne doświadczenia, opracować metodyki i programy ochrony oraz przeszkolić rolników, w szczególności – ogrodników, u których zużycie preparatów ochrony roślin jest najwyższe.

W związku z tym, te wieloletnie działania pozwoliły na uznanie, że generalnie polski sektor rolny i polscy producenci są przygotowani do tego, aby zasady integrowanej ochrony roślin stosować w praktyce.

Zgodnie z odpowiednimi przepisami unijnymi został przygotowany (w związku z wprowadzeniem jako obowiązkowego tego systemu) krajowy plan działania na rzecz ograniczenia ryzyka, związanego ze stosowaniem środków ochrony roślin. Warto podkreślić, że ten plan nie nakłada żadnych obowiązków na producentów rolnych. To jest plan, który określa, jakie działania mają być realizowane i jakie są realizowane po stronie administracji, właśnie w tym celu, aby ryzyko związane ze stosowaniem środków ochrony było minimalne.

To, co jest w tym planie szczególnie istotne, to jest opracowanie i udostępnienie metodyk integrowanej ochrony roślin. Zostały do tej pory opracowane metodyki dla 43 upraw a więc dla kluczowych upraw, w których zużycie środków ochrony roślin jest istotne. A także został opracowany i jest w trakcie wdrażania plan przygotowania i rozwoju profesjonalnego publicznego doradztwa a więc, przede wszystkim, służb ośrodków doradztwa rolniczego (ODR).

Nie będę tutaj omawiała dokładnie tego, jakie liczby szkoleń itd. zostały już przeprowadzone w roku ubiegłym, ale chciałabym powiedzieć, że prawie 700 doradców rolniczych zostało przeszkolonych na terenie całego kraju, właśnie do doradzania w zakresie systemu integrowanej ochrony. Z tego prawie 50 osób skończyło studia podyplomowe.

Przepraszam, 144 posiada studia podyplomowe, w związku z czym mają już wysoką wiedzę na ten temat.

Kolejne szkolenia będą się odbywały w roku bieżącym a także w kolejnych latach. Środki na to zostały przeznaczone w ramach aktualnego PROW.

Przewidziano, że na szczeblu powiatu w każdym województwie będą utworzone dwu-trzyosobowe zespoły do spraw integrowanej ochrony roślin. A więc będą to osoby, które mają się w tej dziedzinie specjalizować i doradzać producentom rolnym w zakresie tego właśnie systemu. Cały system doradztwa jest, oczywiście, wspierany przez ekspertów z instytutów naukowych i szkół wyższych.

Cele krajowego planu działania, zarówno w zakresie wypracowywania metodyk, jak i szkolenia osób, pracujących z producentami rolnymi oraz samych producentów, są w znacznej mierze realizowane w oparciu o programy wieloletnie, wykonywane przez resortowe instytuty badawcze. Są cztery takie programy, które są wykorzystywane w tym celu. Tak, że poważne środki i poważne siły instytutów, że tak powiem, są skierowane właśnie na ten cel.

Trzeba też pamiętać, że w programie szkół rolniczych została uwzględniona edukacja w zakresie systemu integrowanej ochrony roślin a więc osoby, które się kształcą w szkołach rolniczych, są w tym zakresie edukowane. Również ministerstwo rolnictwa już w latach ubiegłych zwróciło się do szkół wyższych, żeby ta problematyka była uwzględniona w odpowiednich programach na odpowiednich kierunkach studiów, prowadzonych przez te szkoły wyższe. W jednej ze szkół wyższych jest w ogóle utworzony odrębny kierunek, dotyczący właśnie integrowanej ochrony roślin. Tak więc działania edukacyjne są prowadzone niejako na wszelkich polach i będą prowadzone w latach kolejnych.

Są też prowadzone dość szeroko zakrojone działania informacyjne. W związku z tym, że teraz właśnie ten system formalnie wchodzi w życie, to zostały przekazane ulotki do wszystkich punktów dystrybucji środków ochrony roślin, oczywiście też do wszystkich ODR oraz do inspektoratów ochrony roślin i nasiennictwa. Są też ulotki, dystrybuowane wśród producentów rolnych. Bardzo szczegółowe, szerokie informacje na ten temat są zamieszczone na stronach internetowych ministerstwa i PIORiN. Tak, że tutaj dostęp do informacji wydaje się dobry.

Te metodyki, o których mówiłam oraz poradniki, dotyczące stosowania tych metodyk, są – oczywiście – również dostępne, przy czym – rzecz jasna – producenci nie muszą stosować metodyk, opracowanych pod auspicjami ministerstwa. Mogą stosować inne metodyki, przygotowane czy przez swoich specjalistów, czy przez inne podmioty. Chodzi o to, żeby one realizowały cel systemu a więc – zapewnienie maksymalnie racjonalnej ochrony roślin przy minimalizacji metod chemicznych, uwzględniając – oczywiście – specyficzne warunki poszczególnych rodzajów upraw, poszczególnych gospodarstw itd.

Myślę, że to pokrótce są te najważniejsze informacje, które chciałam przekazać.

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo pani minister Krystynie Gurbiel.

Chcę przy okazji w tym punkcie złożyć serdeczne życzenia imieninowe pani minister, życzyć zdrowia, wszelkiej pomyślności i bożej opieki.

Proszę państwa, do głosu zapisało się jak na razie sześcioro naszych gości.

Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos?

Czy posłowie chcieliby w tym punkcie zabrać głos, czy dopiero po wysłuchaniu gości?

Dobrze, posłowie później.

To zapraszam naszych gości. Nie ograniczam czasu, ale myślę, że dla sprawności naszej dyskusji powinny to być wypowiedzi do pięciu minut.

Pan Stanisław Kacperczyk, wiceprzewodniczący Rady Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych, prezes Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych.

Proszę bardzo.

**Prezes Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych, wiceprzewodniczący Rady Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych, Stanisław Kacperczyk:**

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Myślę, że obecność tutaj tak wielu rolników świadczy o powadze sytuacji, jeżeli chodzi o środki ochrony roślin. Szczególnie świadczy o trudnościach, jakie występują w tej dziedzinie, zwłaszcza jeśli chodzi o ustawę o środkach ochrony roślin, która została uchwalona w roku ubiegłym.

Dwie bardzo ważne sprawy nas tutaj nurtują, denerwują wręcz i powodują, że mamy olbrzymie trudności w rolnictwie. To jest sprawa tłumaczeń z języka angielskiego na język polski a następnie – zakaz badań i ponownego wdrożenia do użycia środków po badaniach, w ciągu jednego roku od utraty ważności. Chciałbym w tym miejscu apelować, prosić a wręcz – domagać się od komisji rolnictwa, aby ten temat został załatwiony. Tak dłużej być nie może, bowiem skutki tego są bardzo złe.

Po pierwsze – koszt rejestracji środków zwiększa się niesamowicie. Po drugie – czas oczekiwania na rejestrację środka również się wydłuża. Następnie powoduje to, że brakuje nam środków do ochrony wielu gatunków roślin w sytuacji, kiedy wiele substancji czynnych jest po prostu wycofywanych z rynku. To wszystko powoduje, że sytuacja w ochronie roślin jest niedobra.

Dlatego jeszcze raz apeluję i chciałbym przedstawić i doreczyć panu przewodniczącemu pismo-apel sformułowany przez Federację Branżowych Związków Producentów Rolnych, domagających się nowelizacji ustawy o środkach ochrony roślin. Nowelizacji wprowadzającej zapis, w wyniku którego można będzie rejestrować środki na podstawie opisu technicznego w języku angielskim. Jak również chodzi o możliwość stosowania środków (po przebadaniu) w okresie jeszcze jednego roku po utracie ważności.

To są te dwie bardzo ważne kwestie.

Chciałbym tak ogólnie powiedzieć do panów posłów: panowie się użalają nad naszym rolnictwem, nad rolnikami, współczują im. A z drugiej strony dokładają im, kopią ich,

uniemożliwiają konkurencję na jednolitym rynku unijnym, wprowadzając tak bezdurne zapisy, które nie obowiązują chociażby przy środkach, związanych z lecznictwem weterynaryjnym czy nawet z lecznictwem ludzi. To, co żeście panowie zrobili, to po prostu my się za to wstydzimy. Dlaczego tak robicie to ja nie wiem. Jaki macie w tym cel, jaki jest sens, tego też nie wiem. Do czego zmierzacie, nie wiem.

Myślę, że potrzeba tutaj naprawdę tupnięcia, donośnego głosu (myślę, że tu wszyscy to potwierdzą), żeby ten stan jak najszybciej zmienić i wprowadzić nowe rozwiązania legislacyjne. Trzeba wprowadzić odpowiednie zapisy i umożliwić rozwiązanie. Ja mówię nie tylko w imieniu Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych, która zrzesza 28 organizacji branżowych, skupia różne branże, także w imieniu Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych, ale również jako rolnik, który też posiada gospodarstwo i też na co dzień mam z tym problemy.

Wspomnę, że pod niektóre uprawy w ogóle nie mamy środków ochrony roślin. Nie są zarejestrowane, a wynika to również z tego, o czym mówiłem wcześniej. Chociażby soja, o której się dużo mówi w chwili obecnej. Chwasty, ochrona, fungicydy, słonecznik i wiele, wiele innych roślin.

Chciałem w tym momencie zapytać panią minister, jeżeli mogę – pani minister, ile procedur rejestracyjnych zostało wszczętych po wejściu w życie ustawy o środkach ochrony roślin, według której dokumentację techniczną trzeba przygotować w języku polskim? Jak to wygląda w chwili obecnej? Jak to jest w stosunku do poprzedniego okresu?

Myślę, że tych procedur wszczęto niewiele.

Następna sprawa to sprawa integrowanej ochrony roślin. Myślę, że na tym polu (wbrew wcześniejszym obawom, które mieliśmy jeszcze dwa-trzy lata temu) nastąpił znaczący postęp. Widzimy tutaj zaangażowanie i ministerstwa, i służb wszelkiego rodzaju, i PIORiN, i kadry naukowej – i za to należą im się słowa podziękowania. Również należy podziękować kadrze naukowej, ja tylko tutaj tak wspomnę osoby, z którymi miałem na co dzień do czynienia, gdy jako związek żeśmy organizowali liczne szkolenia. To prof. Korbas, prof. Pruszyński, prof. Mariola Głazek. Są liczne artykuły w prasie z tych szkoleń czy samodzielne artykuły.

Też się należą podziękowania prasie, która szeroko popularyzuje ten temat.

Jeszcze jedna, ważna sprawa. Myślę, że kierownictwo PIORiN podchodzi prawidłowo do tego tematu, to znaczy nie zastrasza, nie odstrasza, tylko mówi, jak – rzeczywiście – to wszystko ma wyglądać. Poza tym widzimy i obserwujemy w terenie jakby zachęcanie służb, które – z jednej strony – są niby-policyjne, do współpracy z rolnikami. Sam osobiście poprzez izby organizowałem takie szkolenia i chyba trzykrotnie spotykałem się z szefową PIORiN z naszego terenu, żeby po prostu unikać sytuacji konfliktowych, mandatowych, żeby ta współpraca była normalna, ludzka. Tak powinni podchodzić pracownicy do współpracy z rolnikami.

Jeszcze jest jeden bardzo ważny temat.

Może już za dużo mówię, ale jest sprawa sygnalizacji.

Myślę, że rolnicy na dzień dzisiejszy pozostają pozostawieni sami sobie. Zachodzi potrzeba stworzenia systemu. Ja wiem, że tutaj w krajowym planie działania mówi się o tym, ale trzeba jak najszybciej wdrożyć go w życie. Kto ma informować rolników o zagrożeniach? O sytuacji, jeżeli chodzi o szkodniki, choroby grzybowe? Jeżeli chodzi o większych rolników to sami sobie z tym są w stanie poradzić. Jeżeli chodzi o rolników mniejszych to myślę, że nie każdego na to stać.

Uważam, że powinny odpowiednie służby podjąć odpowiednie działania w tym zakresie – strona internetowa, informacja różnego rodzaju czy ogłoszenia, tak jak to było wcześniej, komunikaty. Myślę, że tutaj w tym temacie trzeba jak najszybciej podjąć działania, bo sezon nam się zbliża.

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana Zdzisława Woźniaka.

## **Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Zdzisław Woźniak, Polski Związek Ogrodniczy, organizacja należąca do Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych.

Panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie. Zwracamy się, tak jak kolega, z gorącym apelem do posłów i senatorów, żeby w jak najkrótszym czasie została znowelizowana ustawa z 8 marca 2013 r. w sprawie środków ochrony roślin. Za to są odpowiedzialne obydwie izby parlamentu. Wprawdzie to się zaczęło w Senacie, gdzie rozpoczął temat pan senator B., nie będę podawał nazwiska, który prawdopodobnie nie miał nigdy środka ochrony roślin w ręku, nie czytał nigdy etykiety i nie odróżnia etykiety od dokumentacji rejestrowej, która liczy od 20 do 50 tysięcy stron. W związku z tym to nie była dbałość o język polski, tylko zaściankowość.

Cały świat posługuje się językiem angielskim a my koniecznie tak obszerną dokumentację chcemy tłumaczyć na język polski. W żadnym kraju europejskim dokumentacja rejestrowa o nowe środki, substancje czynne lub też nowe środki ochrony roślin nie jest tłumaczona na język kraju, gdzie odbywa się rejestracja, tylko w Polsce. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Prawo farmaceutyczne, prawo weterynaryjne nie nakłada takiego obowiązku, natomiast na środki ochrony roślin nakłada się ten obowiązek. Podejrzewam, że to wynikało z prostej nieznajomości przedmiotu, z niewiedzy, co to jest instrukcja, bo instrukcja (czy też etykieta) zawsze była, jest i będzie tłumaczona na język polski. Natomiast tu chodzi o obszerną dokumentację.

Z czym się to wiąże? Szanowne panie posłanki i panowie posłowie, taka dokumentacja musi być tłumaczona przez biegłych sądowych, bo to jest zastrzeżone różnymi prawami itd., itd. Czas tłumaczenia 20-30 tys. stron to są dwa-trzy lata. To jest koszt 2-3 mln zł. To jest opóźnienie o dwa-trzy lata w rejestracji nowych substancji czynnych i nowych środków ochrony roślin.

Kto ponosi koszty tego wszystkiego? To nie są koszty, które poniosą koncerny, produkujące środki ochrony roślin. To zostanie przeniesione na producentów uprawiających rośliny, to zostanie przeniesione na konsumentów. A skutki tego są również dla budżetu państwa, ponieważ brak rejestracji środków ochrony roślin, nowych środków ochrony roślin, to jest brak wpływu środków również do budżetu.

Już nie będę mówił o tak oczywistej sprawie, jak spadek konkurencyjności spowodowany przez brak środków najnowszych generacji na rynku polskim. A powoduje to spadek konkurencyjności, bo wymagania w UE są coraz wyższe i w związku z tym, jeżeli my będziemy stosować środki, które są starsze, to będą kierowane pod naszym adresem zarzuty co do jakości żywności. Natomiast my jesteśmy w tej sytuacji wykluczeni ze światowego systemu rejestracji środków ochrony roślin.

Proszę państwa, czy są jeszcze jakieś argumenty, które by państwo chcieli usłyszeć, żeby uznać, że ten zapis jest szkodliwy dla polskiego państwa? Tak powiem: państwa polskiego, bo to i na konsumentów się przenosi. To jest jedna sprawa.

A druga sprawa, proszę państwa, to kwestia przedłużenia ważności środków ochrony roślin o przynajmniej jeden rok. W tej sali dyskutowałem z profesorem z Instytutu Ochrony Roślin (kiedy był tam też profesorem wielki autorytet, pan prof. Pruszyński) i tam mógł otrzymać tytuł profesora ten profesor, który tu dyskutował. Dyskutował i wspierał jednego z posłów w tym, żeby środki ochrony roślin, które utraciły ważność, były utylizowane.

Pamiętam, że wtedy tutaj na tej sali mówiłem: proszę państwa, środek ochrony roślin został zarejestrowany na okres do 2012 r. Podaję przykład, cytując to zdarzenie, kiedy była procedowana ta ustawa. Szkodliwy patogen pojawił się we wrześniu. Zostały wyprodukowane środki ochrony roślin, które na etykietach po prostu mają termin ważności 18 miesięcy, ale środek zarejestrowany był do 31 grudnia 2012 r. To znaczy, że co? Te środki ochrony roślin mają być zutyliczowane 1 stycznia 2014 r.?

Proszę państwa, cieszę się, że tutaj widzę pana byłego wiceministra finansów a obecnie ministra środowiska, który po prostu również pod kątem finansów spojrzysz na tę sprawę.

Proszę państwa, chcę tylko powiedzieć, że chodzi o zapis, o który my wnosimy, żeby środki ochrony roślin, które utraciły ważność, po poddaniu ich badaniom przez Insty-

tut Ochrony Roślin, Oddział w Sośnicowicach i po wydaniu odpowiedniego certyfikatu mogły być dopuszczone do obrotu i stosowania przynajmniej przez jeden rok. Nie wiem, czy nie dłużej, bo jak wczoraj mieliśmy spotkanie to przedstawiciel IOR w Sośnicowicach powiedział, że zdarzyły się cztery przypadki (i pani minister może to potwierdzić, że zdarzyły się cztery przypadki), gdy środek ochrony roślin był nieskuteczny. W związku z tym nam chodzi o to, żeby te środki były certyfikowane.

A poza tym, proszę państwa, wszyscy tu (tak, jak powiedział kolega) tak się martwią o polskiego rolnika. Przecież polski rolnik, jeśli będzie miał środek ochrony roślin, który utracił swoją ważność, to on na własne ryzyko będzie go stosował. Jeśli zastosuje bez uzyskania odpowiednich badań i certyfikatów to poniesie straty.

Proszę państwa, natomiast jest jeszcze jedna sprawa i tu jest apel do Ministra Środowiska. Jeśli ten zapis zostanie utrzymany, jeśli nie zostanie podjęta nowelizacja tej ustawy w tym zakresie to przeterminowane środki ochrony, których utylizacja jest bardzo kosztowna, będą przez wielu użytkowników i dystrybutorów po prostu wylwane do wód gruntowych. To jest zagrożenie dla środowiska. Nie mówię już o stratach finansowych, ale to jest zagrożenie dla środowiska.

Proszę państwa, poza tym to będzie powodowało, że będzie szara strefa. Żaden mądry gospodarz nigdy nie wyrzuca czegoś, co jest dobre. A nam się każe wyrzucać środki ochrony roślin, które są przydatne, oczywiście, po ich uprzednim sprawdzeniu i przeprowadzeniu badań oraz po wydaniu odpowiedniego certyfikatu przez jednostkę niezależną, jaką jest IOR w Sośnicowicach.

Natomiast korzystając z okazji chciałbym, żeby jeszcze ponownie przyjrzeć się sprawie środków ochrony roślin małych zastosowań i zastosowań droбноobszarowych. Wprawdzie KE wydała dokument, ukazało się sprawozdanie w sprawie zastosowań małoobszarowych – to jest sprawozdanie z ostatnich dni i jest nadzieja, że może się coś szybko zmienić.

Ale proszę państwa, nie jestem optymistą. Jak byłem w COPA-COGECA i słuchałem, ile lat nad zastosowaniami małoobszarowymi pracuje Komisja, ile razy przesuwiała termin przedstawienia tego sprawozdania, które się wreszcie ukazało, to powiedziałem tak: gdyby nasi producenci w takim tempie produkowali owoce, warzywa i inne produkty rolne, jak proceduje to UE to byśmy chyba z głodu umarli.

Dziękuję bardzo.

#### **Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Teraz zabierze głos kilka osób, reprezentujących pszczelarzy. Prosiłbym jednak o zwięzłość wypowiedzi, żebym nie musiał przerywać.

Pan Jacek Gracz z „Polanki”.

Proszę bardzo.

#### **Sekretarz Stowarzyszenia Pszczelarzy Polskich „Polanka” Jacek Gracz:**

Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo. Na początek muszę *ad vocem* odnieść się do kwestii, podnoszonych przez moich dwóch przedmówców. Chciałbym powiedzieć, że nie jest prawdą, iż w żadnym kraju nie są tłumaczone na języki narodowe dokumenty, dotyczące rejestracji środków ochrony roślin, weźmy pod uwagę chociażby Włochy.

Chciałbym również zwrócić panom uwagę, że te koszty, o których wspominacie (związane z tłumaczeniami) nie będą przenoszone na konsumentów, na konsumentów będą przenoszone, przede wszystkim, skutki stosowania ciężkiej chemii w rolnictwie.

Chciałbym też zwrócić uwagę, że nie można tak podchodzić do tematu, iż rolnik stosuje na własne ryzyko środki ochrony roślin, tylko trzeba mieć zawsze w pamięci odbiorcę końcowego, czyli konsumenta. Rolnik nie ryzykuje. To my wszyscy ryzykujemy, konsumując żywność zanieczyszczoną środkami ochrony roślin.

W tej chwili chciałbym już przejść do pytań, do zadania których zostałem zobowiązany przez swoje stowarzyszenie. W związku z uczestnictwem przedstawiciela organizacji pszczelarzy w Komisji ds. środków ochrony roślin prosimy o wyjaśnienie trybu i zakresu udostępniania dokumentacji rejestracyjnej preparatów, które będą przed-

miotem opinii wyżej wymienionej Komisji na planowanych comiesięcznych spotkaniach. Chodzi o to, abyśmy mogli otrzymywać, jako czynnik społeczny, tę dokumentację z odpowiednim wyprzedzeniem czasowym w celu możliwości sformułowania własnego stanowiska w sprawie rejestracji poszczególnych środków. W szczególności interesuje nas dostęp do pełnej charakterystyki toksyczności pestycydów – z podaniem okresów prewencji i karencji dla pszczół.

Do ustawy o środkach ochrony roślin wydano szereg rozporządzeń. W jednym z tych rozporządzeń ministra rolnictwa, dotyczących stosowania środków ochrony roślin, pojawił się zapis: „odległość od pasieki”. Prosimy o wyjaśnienie, czy termin „pasieka” w cytowanym rozporządzeniu został użyty zgodnie z definicją pasieki, zawartym w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 14 września 2005 r. w brzmieniu § 2, pkt 4. Cytuję: „Pasieka – ograniczony teren wraz ze znajdującymi się na nim pniami pszczelimi, budowlami i urządzeniami pasiecznymi”.

Kolejne pytanie. W związku z brzmieniem art. 73 ustawy o środkach ochrony roślin z 8 marca 2013 r. prosimy o przedstawienie informacji ministerstwa na temat zatrucia pszczół środkami ochrony roślin w roku 2013.

Kolejne pytanie. Na etykietach środków ochrony roślin, określanych jako niebezpieczne dla pszczół, pojawia się zapis – cytuję: „Przed zastosowaniem środka należy poinformować o tym fakcie wszystkie zainteresowane strony, które mogą być narażone na znoszenie cieczy roboczej i które zwróciły się o taką informację”. Nasze pytanie brzmi: jak w praktyce powinna przebiegać realizacja tego zapisu w odniesieniu do pszczelarzy i rolników? W jaki sposób i do kogo pszczelarze mają zwracać się o informację o stosowaniu pestycydów? A także w jakiej formie i terminie rolnicy mają obowiązek informować pszczelarzy o zamiarze stosowania tego typu środków ochrony roślin?

Prosimy o przywołanie podstawy prawnej, regulującej te kwestie.

Chciałbym również zapytać przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, czy podległe ministrowi rolnictwa urzędy badają stan faktyczny w hurtowniach środków ochrony roślin, czy w istocie wszystkie pestycydy, które zawierają trzy substancje czynne z grupy neonikotynoidów, na które nałożono dwuletnie moratorium stosowania, zostały faktycznie wycofane z obrotu? Jakie kroki są podejmowane w tym zakresie i do kogo należy zgłaszać ewentualne przypadki odnajdowania w hurtowniach tego typu środków?

Chciałbym również zwrócić się z zapytaniem do ministerstwa rolnictwa z prośbą o wyjaśnienie, czy w produktach pszczelich, takich jak miód, pyłek, pierzga są dopuszczalne zanieczyszczenia w postaci pozostałości pestycydów, w szczególności pozostałości substancji aktywnych z grupy neonikotynoidów i, ewentualne, określenie ich poziomu.

Prosimy również o wyjaśnienie sposobu postępowania z produktami, które te dopuszczalne zanieczyszczenia przekraczają.

Dziękuję, to wszystkie pytania.

#### **Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan prof. Władysław Huszcza, przygotuje się pan Piątek.

#### **Przedstawiciel Stowarzyszenia Pszczelarzy Polskich „Polanka” Władysław Huszcza:**

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Chciałbym ustosunkować się do niektórych tylko, moim zdaniem, najbardziej istotnych kwestii, poruszanych na dzisiejszym posiedzeniu. Chcę przede wszystkim podkreślić dobitnie dużą rozbieżność w interpretacji zagadnień, dotyczących integrowanej ochrony roślin.

Otóż, jeśli integrowana ochrona roślin jest obowiązującą od 1 stycznia tego roku (z daleko idącymi konsekwencjami w stosunku do rolników odnośnie nakazu wdrożenia tejże metody) to – przede wszystkim – chcę podkreślić, że nie ma podstaw prawnych do egzekwowania takiego wymogu, choćby z tego względu, że nie mamy w kraju udoświadczonych a, w zasadzie, opracowanych, programów integrowanej ochrony roślin. To, czym aktualnie dysponujemy, to dysponujemy założeniami i – w cudzysłowie mówiąc – „pobożnymi życzeniami”.

Integrowana metoda ochrony roślin nie polega tylko na komplementacji metody biologicznej i metody chemicznej oraz ewentualnie doraźnego nawiązywania do stosowa-

nia herbicydów czy też nawozów. W tym przypadku należy konkretnie podać rolnikowi: w jakich okolicznościach, przy jakich odmianach i czego używać, z zastosowaniem całej gamy metod, którymi dysponuje integrowana metoda ochrony roślin.

Otóż, w tej chwili to jest po prostu duże nieporozumienie. A więc, jeśli chcemy – rzeczywiście – wykorzystać te dyrektywy Unii w sposób należyty, to – przede wszystkim – powinny one ulec gruntownej weryfikacji w stosunku do dotychczasowych wersji, jakie są w praktyce proponowane.

Następna sprawa to jest kwestia zawieszenia stosowania tzw. neonikotynoidów, tych trzech substancji czynnych a mianowicie – imidaklopridu, tiametoksamu i klotianidyny. Byłem inicjatorem zawieszenia stosowania tychże substancji czynnych w produkcji rolniczej. Natomiast to, co zostało w tej chwili przekazane do praktyki budzi duże obawy, że będzie zweryfikowane bardzo negatywnie. Będzie tak z tego względu, że wspomniane zawieszenie dotyczy okresu dwóch lat, podczas gdy dobitnie podkreślałem (i zostało to potwierdzone przez EFSA), iż środki te do trzech lat pozostają aktywne, jeśli nie w formie substancji aktywnej to w formie jej metabolitów.

Jeśli w tym przypadku mamy do czynienia z dłuższym okresem aktywności preparatów aniżeli moratorium na nie, wówczas – siłą rzeczy – trudno oczekiwać pozytywnej weryfikacji po okresie dwóch lat.

A generalna kwestia dotyczy w ogóle weryfikacji w środowisku przyrodniczym efektywności zawieszenia stosowania wspomnianych substancji. Otóż, jeśli mamy do czynienia z załamaniem się liczebności jakiejś populacji to przecież, siłą rzeczy, w ciągu dwóch lat w przyrodzie nie ma możliwości zauważenia istotnych efektów tegoż moratorium. W związku z tym postulujemy, aby okres moratorium był znacznie wydłużony, przynajmniej na 7 a nawet na 10 lat, jeśli chcemy mówić o możliwości weryfikacji tejże hipotezy, która stanowi o tym, że po dwuletnim okresie obowiązywania moratorium podjęta zostanie dalsza decyzja na podstawie efektów, uzyskanych w wyniku tegoż moratorium.

Jest też inna kwestia, bardzo bulwersująca. A mianowicie w tej chwili wprowadzamy ograniczenia w zakresie wędzenia wędlin ze względu na toksyczne substancje, natomiast w aspekcie środków ochrony roślin nie możemy się w żaden sposób dobić, mówiąc trywialnie, aby były badane pozostałości tychże preparatów w produktach spożywczych. Szczególnie chodzi o ich badanie w produktach pszczelich.

Pozostałości tych preparatów rzutują na drastyczne pogorszenie się zdrowotności i stanu liczebności pożywienia pszczoł w naszym kraju. Zresztą ten efekt jest obserwowany nie tylko w naszym kraju, ale tak, jak już wielokrotnie było to podkreślane, na całym świecie...

#### **Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Panie profesorze, proszę zmierzać do konkluzji.

#### **Przedstawiciel Stowarzyszenia Pszczelarzy Polskich „Polanka” Władysław Huszcza:**

Jeśli chodzi o domaganie się rolników wdrożenia większej liczby środków ochrony roślin – i to z grup bardzo toksycznych – to, przede wszystkim, należy zdać sobie sprawę z faktu znacznego zagrożenia dla środowiska naturalnego i zdrowia człowieka.

Tu podam tylko taki przykład.

Otóż, jeśli w Holandii, w Danii stosuje się średnio ponad trzykrotnie więcej pestycydów aniżeli w naszym kraju, a pozostałości tych środków w produktach rolnych jest znacznie mniej, to możemy wysnuć bardzo prosty wniosek, że środki ochrony roślin, stosowane w naszym kraju, są przede wszystkim środkami o bardzo wysokiej toksyczności i o długim okresie aktywności substancji czynnych. Ponadto są stosowane w bardzo nieodpowiedzialny sposób.

W związku z tym, przede wszystkim, jeśli w tym kontekście mamy mieć na uwadze integrowaną ochronę roślin, to postulat zwiększenia liczebności i jakości środków ochrony roślin dla rolnictwa jest, rzecz jasna, przeciwny do idei wdrożenia integrowanej ochrony roślin.

A więc przede wszystkim te postulaty wnosimy do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Oczekujemy na ustosunkowanie się do nich i rzeczową weryfikację dotychczasowych dyrektyw w tym zakresie.

Dziękuję bardzo.

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

*Ad vocem*, krótko.

*Ad vocem*, bardzo krótko.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo.

*Ad vocem* będzie na koniec.

Teraz pan Ryszard Piątek, przygotowuje się pan prezydent Sabat.

**Dyrektor Biura Krajowego Związku Plantatorów Tytoniu Ryszard Piątek:**

Ryszard Piątek, Krajowy Związek Plantatorów Tytoniu.

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Chciałbym z całej gamy różnych spraw, związanych z ustawą i ze środkami ochrony roślin, wyodrębnić trzy kwestie. Pierwsza kwestia to jest kwestia prawna, druga – gospodarcza a trzecia – proceduralna.

Proszę państwa, byłem wielokrotnie na posiedzeniach komisji sejmowych. Stworzyliśmy prawo, które miało nam pomóc. Osobiście byłem zapewniany przez panów posłów (nawet były niektóre osoby z ministerstwa), że miało być dobrze. Dzisiaj mamy takie prawo, że od prawie roku obowiązuje ustawa i nic nie funkcjonuje.

Nic nie działa.

Reprezentuję, można powiedzieć, sektory małoobszarowe. Miała być, jak gdyby, przyspieszona procedura, procedura skuteczna, która by ułatwiała życie wielu sektorom a jest ich prawie 30.

Popieram w całej rozciągłości moich kolegów i uważam, że trzeba przede wszystkim zacząć od sprawy podstawowej, czyli zmienić przepisy. Bo jeżeli tego nie zmienimy (właśnie przepisów, dotyczących tłumaczeń dokumentacji) to za rok będziemy dyskutowali o tym samym – z tym, że przyjdzie tutaj nie trzydziestu a może tysiąc, a może trzydziści tysięcy rolników z pretensjami i nie wiadomo, z czym jeszcze. Czyli potrzebna jest zmiana prawa.

Druga kwestia – sprawa gospodarcza. Proszę państwa, my w ubiegłym roku straciśmy z tytułu choroby *Licopesicum virus 3* (brązowa plamistość liści pomidora) jakieś 15-20% zbiorów. Jeżeli teraz będziemy mieli inny rok i dojdzie do tego sklerotynia (a nie mamy żadnych środków na sklerotynię) to możemy stracić i sto procent. No i co wtedy? Który minister nas poprze? Czy panowie? Kto za to będzie odpowiadał?

To są naprawdę bardzo poważne sprawy. Tu nie tylko tracą rolnicy, którzy mają kredyty, zobowiązania, ale tracą transportowcy, pocztowcy. No, wszyscy po kolei tracą, bo to jest cały łańcuch. A wiadomo, że państwo bierze z podatków z naszego sektora prawie 20 mld zł. Więc to są naprawdę poważne sprawy.

Jeżeli chodzi teraz o pewne ogólne stwierdzenie. Proszę państwa, mamy dzisiaj w naszym sektorze jakichś pięć skutecznych środków ochrony roślin – nie mówię o starych, które nie nadają się do niczego. Jeżeli chodzi o takie państwa, jak np. Niemcy, Francja, a nawet Chorwacja i Węgry, to mają 20-30 środków, środków skutecznych, dobrych, nowoczesnych. Tam też jest pszczelarstwo i nikt nie ma problemu przez pszczoły. Nie wiem, na czym to polega, ale nikt tego problemu nie podnosi.

Oczywiście, szanuję kolegów pszczelarzy, jak najbardziej, ale to nie o to chodzi. Chodzi o to, żeby były takie środki, które są – rzeczywiście – odpowiednio stosowane i skuteczne. Przede wszystkim – skuteczne. Więc także w tym aspekcie apeluję, żeby procedury małoobszarowe były przyspieszone.

Trzecia sprawa – procedury. Proszę państwa, no, nie może być tak, że się składa wniosek na rejestrację małoobszarową i wniosek leży powiedzmy osiem miesięcy czy rok i nic się nie dzieje. To, po co w ogóle mamy się w to bawić? Może ten wniosek będzie jeszcze leżał trzy lata? Po co mamy składać wnioski, opłaty itd.? Więc przede wszystkim musi się zmienić procedura. Osobną sprawą są jeszcze koszty, związane z procedurą, to jest chyba wniosek pod adresem ministra rolnictwa, może w odrębnym piśmie czy rozmowach. Natomiast to nie mogą być takie procedury, jakie są.

Proszę państwa, na przykład na Zachodzie jest procedura *emergency registration* – idzie się do pana ministra i się mówi, że środek jest potrzebny i załatwia się zgodę



w ciągu, powiedzmy, trzech dni a środek stosuje przez trzy miesiące. Są takie przykłady, mogę to udowodnić.

Więc, gdzie my w ogóle jesteśmy?

Tak samo jest z procedurą małoobszarową. Gdzie indziej to trwa może miesiąc, maksymalnie dwa a czasem dwa tygodnie (na Węgrzech to są dwa tygodnie), ale nie trzy lata!

Proszę państwa, sprawa środków ochrony roślin to nie jest sprawa polityczna. To jest sprawa ludzi, sprawa gospodarcza. Trzeba przede wszystkim zająć się tym, żeby tym ludziom dać możliwość normalnego życia. A nie tak, żeby byli karani za jakieś nie wiadomo co, bo czasami ktoś opryskał nie to, co trzeba.

Proszę państwa, jest dużo sektorów, gdzie właściwie nie ma nic. Nie ma nic, nie ma środków a dla poszczególnych odmian jest totalne zero. Jeżeli będziemy z tym wszystkim tak zwlekać, no, to ja nie wiem, czym to się zakończy.

A zatem mój apel jest taki, żeby – przede wszystkim – zacząć od spraw podstawowych. Zmienić szybko zapisy ustawowe. Oczywiście, można mówić o wielu innych, szczegółowych sprawach w ustawie, ale to nie o to chodzi. Trzeba zacząć od podstawowej sprawy – od zmiany zapisów odnośnie tłumaczeń. Dwa artykuły i jest temat załatwiony, wszystko szybko ruszy do przodu a następne tematy można rozważać później.

Na razie dziękuję za uwagę.

### **Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Pan prezydent Polskiego Związku Pszczelarskiego Tadeusz Sabat a przygotuje się pan Grzegorz Falkowski.

### **Prezydent Polskiego Związku Pszczelarskiego Tadeusz Sabat:**

Panie przewodniczący, pani minister, panie i panowie posłowie, szanowni państwo. Pragnę w imieniu Polskiego Związku Pszczelarskiego, który zrzesza ponad 31 tys. członków, podziękować paniom i panom posłom, resortowi rolnictwa za tę ustawę i za to, co jest, bo jest to milowy krok naprzód. Pragnę podziękować za to, że są obowiązkowe tłumaczenia dokumentacji na język polski, bo jest to historyczne, wspaniałe osiągnięcie – myślę, że zdrowego rozsądku i dalekosiężnego spojrzenia.

Powiem w ten sposób: niedawno, w dniach 26-28 lutego, odbyło się w Pszczelaj Woli na terenie Technikum Pszczelarskiego spotkanie EPBA, Europejskiej Federacji Związków Pszczelarzy, do której Polski Związek Pszczelarski należy. Referat (w jego wysłuchaniu uczestniczył przedstawiciel resortu rolnictwa, jak również przedstawiciel inspekcji, za co dziękuję) dotyczył właśnie m.in. tego wszystkiego, co neonikotynoidy czynią dobrego lub złego w rolnictwie a także w systemie zwierzęcym, bo pszczoła to zwierzę. Ale referat również odnosił się do naszego, ludzkiego zdrowia.

Ja już wiem, że te dokumenty będziemy publikować w kwietniowym numerze „Pszczelarza Polskiego” i prześlemy je do wszystkich zainteresowanych, do związków zrzeszonych w federacji. Chcemy, by zapoznano się z dokumentacją, która nie jest tworzona przez polskie organizacje pszczelarskie, ale przez organizacje ze szczebla europejskiego i światowego.

Przytaczam tu informację (i panu przewodniczącemu ją złożyłem) jak bardzo toksyczne są te trzy neonikotynoidy, o których wspominał pan prof. Huszcza. Jeden jest 5400 razy bardziej toksyczny niż słynne DDT, drugi – 6750 razy. Trzeci – imidakloprid – jest 7297 razy bardziej toksyczny od słynnego DDT.

DDT to też było panaceum na wszystkie choroby, na wszystkie szkodniki i na wszystko, co złe w rolnictwie. Dziś wiemy, że była to wielka pomyłka, brak doświadczenia i brak wiedzy naukowej.

Wyniki badań, które są obecnie dostępne, wskazują na to, że lista trzech neonikotynoidów powinna być rozszerzona przynajmniej do siedmiu i na pewno powinna być wydłużona – i o to, na arenie międzynarodowej, będziemy występować. Nie tylko my, ale inne organizacje całej UE i nie tylko, bo już dyskutujemy również w Apislawii – Europejskiej Federacji Związków Pszczelarzy.

Myślę, że dziś pszczelarze w całej Europie mówią, że popełniliśmy – i ustawodawcy – ogromny błąd, że etykieta jest tak przyjazna, tak miła. Tak miła, jak kiedyś etykieta

na paczkach papierosów. Etykieta na papierosach uśmiechała się do tego, który pali. Dziś też niektóre środki odurzające uśmiechają się do dziecka, do młodzieży. Jako organizacje będziemy wnosić, aby na etykietach były piszczele, aby z powrotem spojrzeć na to w inny sposób, że nie jest to środek i panaceum na wszystko a jest to gigantyczna trucizna. Trucizna, która pojawia się m.in. na kukurydzy.

Jeśli ktoś nie wie, to kukurydza niedługo będzie miała wysokość 40 cm. Proszę spojrzeć tam wtedy w dzień upalny. Zobaczyć, co jest na końcu liścia. Roślina poci się. Proszę złapać motyla i dać mu się tego napić. Żyje w granicach 50 sekund. Pszczoła – 72 sekundy.

To ściąga pszczołę. Pszczelarze już nie jeżdżą na pożytek tam, gdzie pszczoły musiałyby przelatywać nad polem kukurydzy. Wiemy już o tym, co nam zabija pszczoły. A to kusi. Ten zapach kusi, tego potu kukurydzy. A więc jeśli to tak zabija pszczołę to kiedy – nas? Kiedy my będziemy wydawać te wszystkie pieniądze w aptekach i szpitalach?

Dlatego zdrowy rozsądek pań i panów posłów, ministerstwa rolnictwa, zasługuje na pochwałę. Nie wolno nam się cofnąć. Proszę, by nie nowelizować ustawy, bo będziemy protestować przeciwko temu, jeżeli pojawią się próby nowelizacji czy też rezygnacji z tłumaczenia na język polski.

Wiem, że w wielu wypadkach trzeba iść dalej. Ale spróbujmy, w ramach tego planowanego monitoringu, spojrzeć pół kroku dalej w zakresie monitoringu niewłaściwego stosowania środków i ustawy, przepisów. Jak również – monitoringu podtruciu i zatrucia a także wygospodarowania środków, zapewnienia środków budżetowych na badania, które są bardzo kosztowne, ale niezbędne, by można było podejmować jakiekolwiek decyzje.

Dziś mamy wyniki badań, ale w większości nie są to nasze badania. A więc miejmy nasze wyniki. Miejmy pewność, że to, o czym mówią pszczelarze, to nie mówią tego ze zwykłej złośliwości w stosunku do rolników, bo wielu pszczelarzy jest naprawdę rolnikami.

Nasuwa mi się taka myśl (już kończąc), że 15 lat nie mamy na świecie nowego antybiotyku. Świat przez pięć lat, jak sobie przypomnimy, krzyczał, że będziemy umierać jak muchy. Dziś wiemy, że lekarze apelują, by ograniczyć antybiotyki w leczeniu nas, ludzi. Podobnie będzie ze środkami chemicznymi, stosowanymi w rolnictwie. Ich stosowanie jest niezbędne, jest konieczne, ale powinno być naprawdę roztropne.

Natomiast ja mam pecha. Często jeżdżę po Polsce samochodem i w ubiegłym roku robiłem zdjęcia, dzieliłem się w trakcie podróży uwagami z panem dyrektorem Rzeźniczkim. Będziemy monitorować, bo może ja mam tylko pecha. Będziemy dokumentować głupotę, beztroskę, jak również czasem (ze względu na brak wiedzy) złe stosowanie środków chemicznych w rolnictwie, bo jeśli traktorzysta jest bez maski, w krótkich spodniach, to jest tragedia.

Dlatego jeszcze raz apeluję. Jeszcze ustawa nie zaczęła dobrze działać a my chcemy zepsuć wszystko to, co panie i panowie posłowie oraz resort rolnictwa ciężko wypracowali. Zaczekajmy. Za trzy lata, może wtedy zadecydujemy, jeśli będziemy mieli wyniki badań, bo dziś mamy wyniki z zakresu gdybania.

Dziękuję bardzo.

#### **Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, mam pewnego rodzaju dylemat. Do głosu zapisują się kolejne osoby. W tej chwili jest dziewięć osób a będziemy musieli to posiedzenie zakończyć w jakimś sensownym czasie, dlatego że część posłów bierze udział w posiedzeniu podkomisji, które rozpocznie się o godz. 12.00. Dlatego, jeżeli ktoś uważa, że jego argumenty, jego tezy zostały już wygłoszone to proszę o rezygnację z wypowiedzi.

Oprócz tego zawężam wystąpienia do trzech minut.

Proszę bardzo, Grzegorz Falkowski, przygotowuje się Tadeusz Sobczak.

#### **Przedstawiciel Związku Szkółkarzy Polskich Grzegorz Falkowski:**

Panie przewodniczący, pani minister, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Mnie w zupełności trzy minuty wystarczą. Jestem przedstawicielem Związku Szkółkarzy Polskich, reprezentuję producentów roślin ozdobnych.

Państwo podróżując po kraju, mieszkając i żyjąc w jakimś miejscu, otaczacie się roślinami. Te rośliny są naszej, krajowej produkcji, pochodzą z naszych, krajowych szkółek. Jaka jest sytuacja, jeśli chodzi o środki ochrony roślin, którymi dysponujemy, to możecie państwo zobaczyć w materiałach, które przygotowało dla nas ministerstwo rolnictwa. Mamy grupy środków przeznaczonych do roślin sadowniczych, do upraw warzywnych, do stosowania w leśnictwie, nawet do roślin zielarskich. Natomiast nie ma tutaj w ogóle środków do ochrony roślin ozdobnych.

Niestety, sytuacja wygląda w ten sposób, że produkcja roślin ozdobnych jest produkcją małoobszarową. My zajmujemy 0,04% powierzchni rolnych, natomiast wartość tej produkcji to jest 6% wartości produkcji roślinnej w Polsce, to jest 1,2 mld zł.

Dlatego Związek Szkółkarzy Polskich dwa lata temu rozpoczął działania, mające na celu udostępnienie skutecznych i niezbędnych dla szkółkarstwa środków ochrony roślin, właśnie poprzez uzyskanie rozszerzenia na ich stosowanie na uprawy małoobszarowe, a do upraw małoobszarowych w tej chwili możemy zaliczyć rośliny szkółkarskie.

Jak my możemy wdrażać integrowaną ochronę roślin, jeśli mamy trzy fungicydy, dwa zoocydy i żadnego herbicydu? Jak możemy stosować rotację tych środków? Przecież będziemy stosować na okrągło tylko ten jeden środek, na który mamy rozszerzenie i za chwilę on będzie nieskuteczny.

Wydaje mi się, że tu jest pewne nieporozumienie pomiędzy (przepraszam za kolokwializm) pszczelarzami i producentami roślin. Mianowicie nakaz ustawy tłumaczenia dokumentacji na język polski w żaden sposób nie wpłynie na poprawę bezpieczeństwa stosowania środków. Nakaz tylko zablokuje ten proces, proszę państwa, bo, niestety, ale firmom chemicznym nigdy się nie opłacało, i nie będzie się opłacać, rozszerzanie rejestracji na tak małe uprawy, jak chociażby rośliny ozdobne. Małe uprawy, ale jakże wartościowe.

Tak więc proponuję iść w stronę bardziej szczegółowych badań przy rejestracji, badań laboratoryjnych, natomiast nie zakazywanie poprzez wprowadzenie tak drastycznych *de facto* kosztów tłumaczenia.

Myślę, że to wszystko.

Dziękuję.

#### **Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Pan Tadeusz Sobczak, przygotuje się pani Anna Tuleja.

Przypominam o trzech minutach.

#### **Dyrektor Biura Polskiego Stowarzyszenia Obsługi Rolnictwa POLSOR Tadeusz Sobczak:**

Szanowny panie przewodniczący, szanowna Komisjo. Występując i zabierając głos w imieniu Polskiego Stowarzyszenia Obsługi Rolnictwa, które zrzesza członków mających ponad 70% obrotu środkami ochrony roślin, chciałbym kilka zdań powiedzieć o ustawie, właśnie kilka dni temu minął pełny rok od jej uchwalenia.

Istotne są dwa punkty. Może sprawa języka i dokumentacji jest bardzo ważna, ale tu mówiliśmy już dużo na ten temat, więc chciałbym się ograniczyć do drugiego punktu, czyli do możliwości przedłużenia obrotu i stosowania środków, znajdujących się na terenie kraju, których termin ważności już upłynął.

Dotychczasowa praktyka, polegająca na wykonywaniu badań przez laboratorium badania jakości IOR w Sośnicowicach, potwierdzała jakość badanego produktu, najczęściej po dwóch latach, że on nie ulega degradacji. Zaledwie kilka procent a nawet, według zebranych przez nas informacji, 2% – dawało skutek negatywny. Co wcale też nie oznaczało, że to jest wynik dwuletniego składowania. Powyższe wyniki, pozytywne w ogromnej części, potwierdzają słuszność naszego postulatu.

Zebrane w ostatnim czasie informacje od naszych podmiotów za okres trzech ostatnich lat przybliżają nam skalę tego problemu. Dwunastu największych naszych dystrybutorów wykonywało rocznie od 300 do 400 atestów analitycznych środków o wartości ponad 25 mln zł, pozostających na składowaniu w magazynach. Do tego należy dodać jeszcze wartość około 15-20 mln zł na produkty, które zalegały bezpośrednio u producen-

tów w polskich magazynach. To oznacza, że jest to skala około 40 mln zł rocznie. To jest materiał, który w tej chwili przeznaczony byłby do utylizacji.

Niszcząc te środki powodujemy nieuzasadnioną stratę zarówno u producentów, jak i u dystrybutorów środków ochrony roślin. Utylizacja tak znacznych ilości produktów i wysokie koszty zabiegów zdecydowanie wpłyną na ceny detaliczne środków a różnicę w cenie na pewno musi pokryć rolnik. Do tego jeszcze musimy wziąć inną rzecz pod uwagę – otóż, te produkty na pewno nie zostaną zutyliczowane w całości, tylko znajdą się we wtórnym obrocie w kraju. A to na pewno nie przyniesie nam żadnych plusów.

Postulując to jeszcze raz prosiłbym szanowną Komisję o zbadanie tych spraw i zmianę ustawy, zarówno w kwestii językowej, jak i w sprawie przedłużania ważności tych produktów.

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo, również za przestrzeganie reżimu czasowego.

Głos zabierze pani Anna Tuleja, przygotuje się Mariusz Olejnik.

**Przedstawiciel Polskiego Stowarzyszenia Ochrony Roślin Anna Tuleja:**

Szanowni państwo, szanowna pani minister, szanowne prezydium Komisji. Dziękuję za udzielenie głosu, postaram się przestrzegać reżimu czasowego.

Chciałabym się odnieść właściwie do wszystkich kwestii, które tu się pojawiły, ale czas na to nie pozwoli. Przede wszystkim więc chciałam zwrócić państwa uwagę, że proces rejestracji środków ochrony roślin, zarówno jak i substancji aktywnej, to jest proces europejski. A więc działamy na zasadach określonych przez Unię i posługujemy się tymi samymi przepisami.

Jestem przekonana, że obecni tutaj na sali przedstawiciele PIORiN potwierdzą, że proces ten przebiega niezwykle drobiazgowo i nie ma w nim żadnej przypadkowości.

W imieniu Polskiego Stowarzyszenia Ochrony Roślin pragnę zapewnić, że od lat podejmujemy, podejmowaliśmy i będziemy podejmować, cały szereg kampanii edukacyjno-informacyjnych. Kampanie zmierzają do tego, by uczyć rolników, jak bezpiecznie stosować środki ochrony roślin, aby wiedzieli, co zrobić z opakowaniami (i mieli taką możliwość) oraz by unikali, jak diabeł święconej wody, niebezpiecznych, fałszywych środków ochrony roślin.

Dziękuję bardzo za umożliwienie mi wystąpienia.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Mariusz Olejnik, przygotuje się kolega Młodecki.

**Prezes Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Mariusz Olejnik:**

Mariusz Olejnik, Krajowe Zrzeszenie Producentów Rzepaku, prezes Zarządu.

Mam zaszczyt reprezentować blisko sto tysięcy producentów rolnych. Nasz wniosek do posłów, do parlamentarzystów jest następujący, żeby poprawić ustawę i wykreślić obowiązek tłumaczenia załączników do wniosku, ponieważ efekt tego zapisu jest taki, że proces rejestracji środków i koszty rejestracji są większe. Jest coraz mniej środków, które możemy stosować a jesteśmy za tym, żeby nie truć środowiska i stosować środki ochrony roślin w ramach przepisów. Potwierdzam to, co jeden z przedmówców powiedział – zapisy tych dokumentów w języku polskim nie mają żadnego wpływu na ochronę środowiska.

Jesteśmy również za tym, żeby przywrócić możliwość przedłużenia ważności środków przy pomocy atestów. Z rozmowy z dyrektorem IOR w Sośnicowicach wynika, że jest minimalna, procentowa ilość tych środków, które nie nadają się po zarejestrowaniu. Jeżeli prawo mówi, że środek, któremu skończyła się ważność, jest trującą i trzeba go zutyliczować to lepsze jest zastosowanie tego atestu niż doprowadzenie do wtórnego obiegu – wylewania do rowu czy tzw. kradzieży niekontrolowanej tych środków. Lepiej jest właśnie zastosować atest.

A jeżeli chodzi o sprawy dotyczące ministerstwa to też nie widzimy programu integrowanej ochrony, bo jako producent rolny chciałbym się dowiedzieć, jaki będzie system kontroli, co mnie czeka. Chciałbym wiedzieć, co powinienem zrobić, żeby przestrzegać tych zasad.

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję.

Jako ostatni zabierze głos pan Młodecki, proszę bardzo.

**Wiceprezes Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Juliusz Młodecki:**

Dziękuję bardzo. Juliusz Młodecki, Krajowe Zrzeszenie Producentów Rzepaku, ale przede wszystkim rolnik.

Proszę państwa, jeśli rozmawiamy o stosowaniu środków ochrony roślin, o ochronie w rolnictwie w ogóle, to proponowałbym zachować jednak pewną dążność zdrowego rozsądku. Nie ma odstępowania od stosowania środków ochrony roślin. Nie można przedstawiać rolników (mówię tutaj *à propos* wystąpienia kolegi pszczelarza), nie można przedstawiać rolników jako przestępców. Nie jesteśmy przestępcami. Stosujemy środki ochrony roślin tylko w tym zakresie, w jakim to jest niezbędne.

Zabieranie nam kolejnych grup substancji aktywnych powoduje tylko to, że za chwilę będziemy musieli stosować środki silniejsze – dlatego, że patogeny, szkodniki, chwasty uodporniają się na dotychczas stosowane środki ochrony roślin. Przykład neonikotynoidów, które zostały wycofane z zapraw nasion rzepaku. To spowoduje, że za chwilę będziemy musieli stosować więcej środków bezpośrednio na roślinę, środków na szkodniki, przed którymi nasiona były zabezpieczane zaprawami.

Nie wiem, czy to jest dobra droga.

Teraz mówimy o neonikotynoidach, za chwilę będą pyretroidy a za chwilę będą następne substancje aktywne, które rzekomo są szkodliwe. W przypadku neonikotynoidów jest taka sytuacja, że wynik zależy od tego, kto liczy. W Australii zrobiono badania i nie stwierdzono szkodliwych środków, wpływających na roje pszczoły. U nas, w Europie, stwierdzono rzekomo szkodliwe substancje.

Generalnie jako rolnicy jesteśmy przyjaciółmi pszczelarzy, bo oni też są rolnikami.

Taka dygresja – otóż, na moim polu zawsze są wystawione roje pszczoł czy pnje pszczoł i nigdy nic się nie stało. Ale pszczoły zdychały i roje ginęły wtedy, kiedy nikt nie słyszy...

**Głos z sali:**

Pszczoły umierają!

**Wiceprezes Zarządu Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Juliusz Młodecki:**

...czy umierały wtedy, kiedy nikt nie słyszał o środkach ochrony roślin. A zwalanie wszystkiego na niezgodne z prawem stosowanie środków ochronnych, co – oczywiście – należy potępiać, jest tutaj lekkim nadużyciem.

Tak, że apeluję o zachowanie naprawdę zdrowego rozsądku.

Jeszcze na koniec taka dygresja. Podanie tutaj przykładu ilości stosowania środków ochrony w Polsce i w Holandii, że w Holandii jest rzekomo dużo więcej i wobec tego, to jest takie szkodliwe to, ja bym się zapytał, dlaczego Holendrzy żyją dłużej niż my? Czy to jest taka bezpośrednia korelacja, czy jak to wygląda?

Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję.

Może mają lepszą służbę zdrowia.

Do głosu zapisało się trzech posłów.

Proszę bardzo, pan poseł Maliszewski.

**Posel Miroslaw Maliszewski (PSL):**

Panie przewodniczący, pani minister, Wysoka Komisjo. Absolutnie nie chciałbym, abyśmy teraz na posiedzeniu Komisji konfrontowali pszczelarzy, którzy są związani z rolnictwem i rolników, którzy są związani z pszczelarstwem. Prosiłbym też, aby w tych głosach, które będą później, nie powodować takiej konfrontacji, bo ona jest zupełnie niepotrzebna. Jedni i drudzy mogą koegzystować ze sobą i działać wspólnie – i dla dobra rolnictwa, i, na przykład, dla dobra pszczół.

Chciałem też powiedzieć, co wynika z praktyki. Prowadzę gospodarstwo sadownicze, prowadził gospodarstwo także mój ojciec. W tych czasach, kiedy były te preparaty chemiczne, o których dzisiaj mówiliśmy (bardzo szkodliwe dla fauny, która występuje w gospodarstwach na obszarach wiejskich) były stosowane takie preparaty.

Opowiem taką anegdotę – otóż mówiliśmy, że kiedy nad przejeżdżającym opryskiwaczem, wykonującym zabieg, przelatywał wróbel to wróbel, po zachłyśnięciu się tym powietrzem, spadał na ziemię. A pszczoły wtedy były.

Pszczoły wtedy były a dzisiaj są zupełnie inne preparaty i pszczół nie ma. Więc trzeba byłoby skoncentrować się pod tym względem na badaniach a nie tylko przekrzykiwać się wzajemnie i udowadniać swoje racje, bo – według mnie – zjawisku giniecia pszczół nie towarzyszy tylko wzrost chemicznej ochrony roślin, ale pewnie są również inne przyczyny.

Natomiast, co do meritum dzisiejszego posiedzenia Komisji, a w zasadzie tych wniosków, które były najczęściej zgłaszane, odnoszących się do rocznego funkcjonowania ustawy o środkach ochrony roślin, to powiem tak: pracując wówczas w imieniu klubu parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego nad tym projektem, w czasie całego procesu legislacyjnego odnosiłem się dwukrotnie albo trzykrotnie do projektów, które dotyczyły wniesienia języka polskiego jako obowiązującego przy rejestracji preparatów przy uzupełnianiu dokumentacji. Za każdym razem wypowiadałem się negatywnie, dlatego, że – w mojej ocenie i w ocenie mojego środowiska – samo tłumaczenie dokumentacji, która nie trafia do rolnika, której rolnik nie widzi, nie ma absolutnie żadnego znaczenia, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo stosowania środków ochrony roślin. Absolutnie, żadnego!

Rolnik ma kontakt z etykietą na środkach ochrony roślin. A nie było nigdy takiego pomysłu, aby ta etykieta mogła być np. w języku angielskim albo w innym, oficjalnym języku UE jako jedynym. Jest taki wymóg (i tego nikt nie zmienił ani nie próbował zmienić), żeby to była etykieta w języku polskim. Ona gwarantuje wyegzekwowanie także od rolnika właściwego stosowania środka ochrony roślin.

Natomiast to, co wprowadziliśmy – czyli konieczność tłumaczenia na język polski skomplikowanej, idącej w tysiące stron dokumentacji, dotyczącej preparatu, jego bezpieczeństwa, jakości, skutków itd., itd. – to stworzyliśmy wąskie gardło. Jest to nie tylko wąskie gardło, jeżeli chodzi o rejestrację preparatów. Za chwilę – i to będą skutki tej ustawy, o których mówiliśmy, że ich jeszcze nie ma a one już są – za chwilę z obiegu wypadnie pewnie duża gama preparatów. Nowe nie będą rejestrowane, dlatego że koszt takiego tłumaczenia – w mojej ocenie, ale też w ocenie wielu środowisk – idzie co najmniej w setki tysięcy złotych, jeżeli nie wynosi więcej. Słyszałem też taką opinię, że koszt tłumaczenia niektórej dokumentacji to jest koszt nawet miliona euro.

Więc podnosiłem tę kwestię także wówczas, w czasie dyskusji na posiedzeniu Komisji. Również na posiedzeniu plenarnym (proszę zerknąć do stenogramu) odnosiłem się do tego, iż koszt zostanie przerzucony ewidentnie na rolnika, bo rolnik już tak dużych możliwości przerzucenia na konsumenta nie ma. Natomiast firma chemiczna, która w przypadku wielu preparatów jest monopolistą na rynku, przerzuci koszty ewidentnie na rolnika i na pewno rolnik zapłaci.

Mówimy wielokrotnie na posiedzeniach tej Komisji o konkurencyjności polskiego rolnictwa. Więc, czy ona wzrosła, czy ona spadła? W mojej ocenie spadła lub za chwilę spadnie jeszcze bardziej.

Mówiliśmy też o tym, że pewne preparaty wypadają nam z obiegu. A wiemy, że te preparaty są i funkcjonują w krajach Europy Zachodniej, z którymi najczęściej i najwięcej konkurujemy w dystrybucji naszych produktów. Więc po co to stworzyliśmy? Nie wiem.

Nie chcę tu cytować nazwisk niektórych posłów, wypowiadających się w imieniu klubów (niech oni sami zjrzą do stenogramu), którzy podnosili to jako konieczność podniesienia rangi języka polskiego. Ja tu też nie widzę obniżenia rangi języka polskiego, gdyby dokumentacja była tylko w języku angielskim. Zastrzeżenia co do zgodności takiej decyzji z konstytucją, ja także wówczas nie widziałem ani tego zastrzeżenia, ani niezgodności.

Mój klub był zdecydowanie przeciwko tym poprawkom. Ugięliśmy się co prawda przy poprawkach Senatu przed nazwijmy to naciskiem czy opinią publiczną, że jesteśmy jakimś ugrupowaniem (powiedzmy to w cudzysłowie) „antypolskim” i poparliśmy też te poprawki, w mojej ocenie robiąc złą rzecz, popełniając błąd.

Chciałbym powiedzieć, że w swoim klubie wielokrotnie na ten temat rozmawiałem. Nosilem się i nosimy się cały czas z zamiarem, aby przygotować projekt poselski, który byłby odzwierciedleniem tego, co część osób na tej sali dzisiaj wypowiedziała. Czyli byłby to projekt, przywracający pierwotny zapis, który był i funkcjonował, i odnosił taki sam skutek w latach poprzednich. A nie mówiliśmy wtedy o większym albo mniejszym niebezpieczeństwie dla pszczół, dla konsumentów czy dla innych uczestników procesu produkcji żywności.

Wydaje mi się, że znajdziemy także poparcie innych klubów (zresztą ich przedstawiciele pewnie za chwilę się wypowiedzą) i ten projekt zgłosimy w formie inicjatywy poselskiej. Już w tym miejscu jest gorąca prośba do resortu rolnictwa. Chcielibyśmy, aby ten projekt uzyskał wsparcie resortu rolnictwa (niezależnie od opinii, które także tu dzisiaj padały na tej sali albo będą zgłaszane) oraz pozytywną opinię. Projekt ten absolutnie nie będzie powodował zagrożenia np. dla pszczół a także niczego nie zmienia w zakresie stosowania preparatów. Chodzi tylko o możliwość ich rejestracji.

W ogóle przecież dzisiaj w Europie jest dyskusja na temat, jaka będzie ochrona i to też jest w integrowanej ochronie. Mamy taki kierunek, że idziemy bardziej w stronę preparatów biologicznych, tak je nazwijmy, ale – póki co – nie możemy nimi zastąpić w stu procentach tej ochrony, która jest dzisiaj. Bo – albo chcemy mieć jakieś rolnictwo ekologiczne, na które na razie zapotrzebowania na rynkach światowych nie ma, albo chcemy być konkurencyjni. Więc musimy w tym zakresie podjąć decyzję. Zatem jest prośba, żeby resort poparł projekt, jeżeli taki projekt się pojawi.

Mamy podobną sytuację, jeżeli chodzi o preparaty tzw. małoobszarowe czy dla upraw małoobszarowych. Problem polega na tym, że firmom chemicznym nie opłaci się zgłaszać preparatów do rejestracji, ponosić wysokich kosztów, rejestrując preparat na uprawę, która nie gwarantuje dużego zużycia tego preparatu czyli nie zapewni opłacalności dla firmy. Już nie mówię o tym, że tę dokumentację również trzeba dzisiaj tłumaczyć na język polski, co jest bardzo kosztowne.

Tak, że w tej kwestii zwracam się do resortu rolnictwa, aby przeanalizować, co w tej sprawie dokładnie mówi prawo europejskie, bo my kilku korzystnych zmian dokonaliśmy w czasie procesu legislacyjnego ustawy o środkach ochrony roślin. Wydaje mi się, że nie ma potrzeby w tym zakresie stwarzać znowu kolejnej polskiej bariery – takiej, której nie stwarzają nasi konkurenci w innych krajach.

Dzisiaj jest szereg upraw, wielkoobszarowych również, ale szczególnie małoobszarowych, mających dodatni bilans wymiany handlowej i stanowiących o polskim eksporcie, których praktycznie nie można chronić przed niektórymi patogenami, chorobami czy szkodnikami. A są takie gatunki, gdzie nie ma ani jednego preparatu. Więc jak możemy oferować ten produkt? A jeżeli zastosujemy jakiś środek chemiczny, którego nie ma w programie ochrony roślin, nie jest zarejestrowany, to narażamy się przede wszystkim jako eksporterzy, jako sprzedawcy na to, że jeżeli on zostanie wykryty, to podważy to cały system bezpiecznego stosowania środków ochrony w Polsce. Niesłusznie, bo mimo, że ten preparat został potencjalnie zastosowany prawidłowo, to nie powinien on być zastosowany w ogóle. Straty gospodarcze i nie tylko gospodarcze.

Znowu wracam do konkurencyjności. Jak możemy być konkurencyjni w produkcji borówki amerykańskiej (a jesteśmy jednym z największych producentów borówki na świecie i produkcja ma tendencję wzrostową), jeżeli nie mamy środków, aby zapewnić odpowiednią jakość tego produktu? Również w tym zakresie będę aktywny. Jeszcze raz tu podkreślę, że przede wszystkim powinniśmy myśleć o konkurencyjności polskiego rol-

nictwa, oczywiście przy zachowaniu bezpieczeństwa i tych, którzy te preparaty stosują, i tych, którzy – tak jak pszczoły – są poddawani ich działaniu.

Chciałem też powiedzieć, żebyśmy nie wyolbrzymiali niebezpieczeństw czy zagrożeń, wynikających z nowych przepisów, dotyczących integrowanej ochrony. Nie ma tam dla tych, którzy potrafią tę ochronę prowadzić (a potrafi to większość rolników) żadnego takiego punktu, który by powodował, że ten rolnik nie jest w stanie go spełnić, więc też takich sztucznych barier nie wymyślamy. To jest dobry system, wdrażajmy go.

A – oczywiście – tych, którzy źle to robią, źle stosują preparaty, nie przestrzegają określonej karencji, prewencji, niewłaściwie je stosują, tych – oczywiście – poddajmy karom.

Chcę zadeklarować w imieniu posłów mojego klubu, że będziemy się podpisywali pod projektem, który będzie dopuszczał język angielski jako język wystarczający, aby zarejestrować środek ochrony roślin czy przedłużyć jego ważność i taka inicjatywa z naszej strony ma poparcie.

Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję.

Pan przewodniczący Dunin, proszę bardzo.

### **Poseł Artur Dunin (PO):**

Panie przewodniczący, bardzo serdecznie dziękuję. Szanowni państwo, panie prezydencie Tadeuszu – jestem przyjacielem pszczół i pszczelarzy, wiesz o tym już od bardzo dawna i nie wycofam się, nie zrobię nawet kroku czy pół kroczku w tył.

Natomiast, gdy tutaj padały głosy przedstawicieli grup i stowarzyszeń odnośnie spraw związanych z rejestracją to ja się przychylam do tych uwag. Przychylam się dlatego, że – jak przed chwilą powiedział pan poseł Maliszewski – fakt, że coś ma być tłumaczone na język polski, wcale nie wpływa na to, czy ten środek jest dobry, czy zły dla roślin i dla pszczół. Kwestia badań, które są wykonywane (a wierzę w to i wiem o tym, że te badania są dobrze wykonywane i dopuszczenie tych środków ochrony roślin jest na wysokim poziomie) świadczą o tym, że nie powinno być takich problemów, o których tu mówileś, drogi Tadeuszu.

Dzisiaj faktycznie może być taka sytuacja – i tutaj też chciałbym się zwrócić do ministerstwa z pytaniem – dlaczego tak długo trwa rejestracja? Bardzo bym prosił o odpowiedź, bo za chwilę faktycznie polski rolnik, używający pewnych środków, będzie miał problem. Chodzi o środki, które do dzisiaj są, powiedzmy, zarejestrowane zgodnie z wymogami a jutro taki środek wypadnie z obiegu, bo już nie będzie zarejestrowany. Wtedy okaże się, że produkt, który jest sprzedawany na Zachodzie (gdzie akurat ta substancja jest dopuszczana a w Polsce nie jest dopuszczona) cały ten materiał, cała produkcja może być wyrzucona do kosza, bo w Polsce środek ten nie spełnia wymogów rejestracji.

Chciałem panom powiedzieć, że jestem po rozmowie z klubem, z panem przewodniczącym Grupińskim. Tak, będziemy za tymi zmianami, zaproponowanymi przez was. Jesteśmy, tak jak poprzednio, przeciwko tłumaczeniom. Tak, jak mówił kolega Maliszewski, byliśmy przeciwko wprowadzeniu tłumaczeń i będziemy chcieli doprowadzić do odwrócenia tej sytuacji. Tak naprawdę chcemy powrotu, tak – powrotu, nie wprowadzenia nowych rozwiązań, ale powrotu do tego, co było w poprzedniej ustawie przed zmianami.

Też jesteśmy za tym, aby po badaniach (podkreślam, że po badaniach) była możliwość przedłużenia stosowania tych preparatów. Wydaje się to jak najbardziej sensowne, chociażby pod względem ekologicznym. Mówił o tym jeden z panów, że tak naprawdę najgorszą rzeczą, jaka mogłaby się wydarzyć, to jest powstanie drugiego obiegu, kiedy niesprawdzone preparaty byłyby używane na polskich polach. To by była najgorsza rzecz. Dlatego wydaje się, że słusznym rozwiązaniem i postulatem jest to, aby można było po przebadaniu (po szczegółowym przebadaniu) stosować te środki.

Jak najszybciej będziemy chcieli przedłożyć do łaski marszałkowskiej takie projekty, które zapewnią powrót do poprzednich rozwiązań ustawy. Mam nadzieję, że wykonywane badania sprawią, iż nowe środki, które będą wchodzić na rynek, będą jeszcze bar-



dzień przyjazne dla pszczół, bo o to chodzi. Bo każdy z nas sobie zdaje sprawę (a chyba najbardziej sadownicy), że bez pszczół produkcji nie będzie. Więc to jest w ich interesie, aby pszczoły żyły i mogły brać pożytek z plonów, które państwo wytwarzacie.

Mam nadzieję, że tu musi istnieć wielka współpraca i cieszę się, że środowisko pszczelarzy jest dzisiaj na spotkaniu. Cieszę się, że to środowisko będzie (wręcz można tak powiedzieć) pilnować, aby te badania były sumienne i aby, faktycznie, na polski rynek trafiały tylko i wyłącznie preparaty, które zabezpieczą dobrą produkcję. Preparaty, które zapewnią brak strat rolników przy tej produkcji a jednocześnie zabezpieczą to, żeby pszczoły mogły normalnie żyć. A przez to i my będziemy mogli żyć.

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Udzielam sobie w tej chwili głosu.

**Poseł Artur Dunin (PO):**

Udzielamy głosu panu przewodniczącemu Krzysztofowi Ardanowskiemu.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo.

**Poseł Artur Dunin (PO):**

Bardzo proszę.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Proszę państwa, dyskutujemy na pewno o sprawie poważnej – i ze względu na powszechność stosowania środków ochrony roślin, ich ilość, jak również wartość rynku, który idzie w miliardy złotych rocznie. Ale chcę przypomnieć również (a jak się okazuje, pamięć jest bardzo zawodna), że minął rok od przyjęcia ustawy i wielu uczestników ówczesnej debaty, również wielu posłów zapomniało, jakie były przyczyny czy też powody, dla których ta ustawa ujrzała światło dzienne w takiej a nie innej formie.

Ustawa jest niedoskonała i o tym wielokrotnie też mówiłem. Wiele rzeczy w tej ustawie – mniej lub bardziej istotnych – mi się nie podoba, ale – w niewielkim stopniu – moje uwagi pokrywają się z tym, o czym państwo tu przed chwilą mówiliście. Nawet jeżeli moje wystąpienie moim przyjaciółom i kolegom podobać się nie będzie, to *amicus Plato, sed magis amica veritas*.

Przypomnę, że środki ochrony roślin są często porównywane z lekarstwami dla roślin i, podobnie jak lekarstwa, mogą być zbawienne, ale mogą być trucizną. O tym była mowa wielokrotnie, nie będę tego przypominał. To problem DDT, ale również i innych preparatów, które ze wstydem były szybciej wycofywane, chociaż wcześniej, przy wprowadzaniu na rynek, miały być panaceum na wszystko w rolnictwie. Nawet środki, które w tej chwili są stosowane, bardzo często są kwestionowane w zakresie swojego wpływu czy braku wpływu na zdrowie ludzkie. Dotyczy to zarówno substancji aktywnych, jak i nie badanych generalnie metabolitów substancji aktywnych np. glifosatu, powszechnie stosowanego w preparacie firmy Monsanto Roundup. Jest bardzo wiele głosów, które kwestionują tę substancję aktywną, pokazując jej zgubny wpływ na zdrowie i życie ludzkie.

A więc do wszystkich środków chemicznych trzeba podchodzić bardzo ostrożnie. Nas przede wszystkim obowiązuje – również nas, rolników, tak, również nas, rolników – obowiązuje przede wszystkim ochrona życia ludzkiego, zdrowia ludzkiego, ochrona konsumentów i zasada przezorności, która powinna być zasadą zasadniczą i podstawową. Jeżeli czegoś nie jesteśmy do końca pewni to powinniśmy zakładać jednak związane z tym negatywne konsekwencje.

Mój szanowny kolega, którego bardzo lubię i szanuję, mówi o tym, że on jest przekonany o obiektywności badań, o poprawności badań. Przed chwilą o tym mówił. Tak? To dlaczego od kilku lat jest kwestionowany wpływ neonikotynoidów, w Polsce obśmiewany również przez naukowców, członków komisji ds. rejestracji środków? A okazało się, że EFSA potwierdziła szkodliwość stosowania niektórych neonikotynoidów. A gdyby ktoś 3-4 lata temu o tym powiedział to by został nazwany idiotą czy głupcem, który nie wie, o czym mówi.

Poza tym EFSA nie jest sądem ostatecznym. Są poważne zastrzeżenia co do wiarygodności badań EFSA. Przypomnę (mówiłem o tym podczas debaty plenarnej), że część zarządu EFSA została usunięta przez odpowiednie organy KE za korupcję i pracę na rzecz firm chemicznych. To wszystko trzeba brać pod uwagę, jeżeli w tak absolutnie bezkrytyczny sposób podchodzimy do procesu rejestrowania środków chemicznych.

Dlaczego była wtedy wprowadzona zasada przedstawienia również w języku polskim wszystkich dokumentów, które wpływają na rejestrację? Oczywiście, że rolnikowi nie jest to do niczego potrzebne, przecież każdy z nas jest tego całkowicie świadomy. Ale rolnik darzy zaufaniem instrukcję, która została wydrukowana na opakowaniu. Natomiast oprócz tych, którzy rejestrują (administracji skłonnej w każdym kraju również do pozamerytorycznych form nacisku w celu rejestracji), jeszcze są naukowcy i obiektywny świat nauki. Są organizacje rolnicze, które mają szczególny obowiązek taką analizę wykonywać w imieniu tego rolnika, który często nie jest w stanie zrozumieć mechanizmów funkcjonowania środka.

To dla nich było stworzenie ułatwienia w postaci możliwości zapoznania się z językiem bardzo specyficznym, trudnym, ale z językiem polskim. Ilu specjalistów w organizacjach rolniczych biegle mówi specyficznym, chemicznym językiem angielskim? Macie w swoich organizacjach takich ludzi? A odpowiedzialność spoczywa również na organizacjach rolniczych, by mieć pewność, że to, co trafia do rolnika, jest bezpieczne. Bezpieczne według wszelkiego prawdopodobieństwa, graniczącego z pewnością, bo pewności nigdy nie będziemy mieli.

To nie jest tylko kwestia poprawności ustawowej, preferowania języka polskiego, chociaż Senat się na tym oparł. To jest jak najbardziej logiczne w tworzeniu prawa. Znam również ekspertyzy, wykonywane przez różne kancelarie prawnicze, przez różnych naukowców (mówię to trochę z przekąsem), którzy kwestionują prawo parlamentu do ustanawiania prawa mówiąc, że w projekcie wyjściowym ministerstwa tego nie było. Nie ministerstwo w Polsce stanowi prawo, tylko parlament i wobec obywateli tego państwa parlament bierze na siebie odpowiedzialność.

Ja dopuszczałbym ewentualne zmiany, ale – absolutnie – proszę panią minister, reprezentującą resort, o nieuleganie tego typu wpływom i apelom, jakie przed chwilą tu padały. Apelom, gdzie już z góry proszą was o przychylność dla ustawy, która będzie zmieniała ustawę, jaką rok temu procedowaliśmy. Bardzo bym prosił o logikę, racjonalność i ważne wszystkich argumentów. A nie o takie „popierajcie nas, bo my tu będziemy chcieli zrobić dobrze jednej grupie interesariuszy”.

Jest wiele spraw, które wymagają – oczywiście – wyjaśnienia.

Sprawa pierwsza – czy rzeczywiście w Polsce brakuje środków chemicznych dla poszczególnych upraw. Tu w sposób szczególny musimy rozważyć środki chemiczne dla upraw małoobszarowych, o tym była mowa. Procedura, związana z ich rejestracją, musi być zdecydowanie, zdecydowanie szybsza, prostsza, bo w stosunku do tych środków koncernom często się nie będzie opłacało przechodzić złożonego mechanizmu rejestracji.

Natomiast uważam, że Polska jest na tyle atrakcyjnym rynkiem środków ochrony roślin, że najważniejsze firmy będą zainteresowane dostarczaniem środków dla polskiego rolnictwa.

Przypomnę również, że rejestracja w Europie odbywa się w sposób strefowy. To nie jest tak, że środek, który nie jest zarejestrowany w Polsce, nie może być w Polsce wprowadzany do obrotu. Przypomnę, że wprowadziliśmy w ustawie możliwość importu równoległego. To często od tych, którzy zaopatrują rolnictwo w środki chemiczne, również – od reprezentacji rolników, zależy to, czy jest dostępność środka na rynku, czy jej nie ma, ponieważ można sprowadzić środek w ramach importu równoległego, bo jest rejestrowany w naszej strefie krajów europejskich. Więc nie możemy tutaj w tym momencie twierdzić, że mamy absolutnie zamknięty rynek środków chemicznych, które są w innych krajach dopuszczone.

Jest oczywiście problem – i tutaj istotnie przedstawiciel tych, którzy handlują środkami, zwrócił uwagę na ważną sprawę – co robić ze środkami, które wydaje się, że nie utraciły zdolności ochronnych, zdolności aktywnych a upłynął termin ich ważności. No, proszę państwa, tylko jeżeli byśmy w sposób prosty dopuszczali do przedłużania stoso-

wania tych środków to jaki jest sens pisania w ogóle jakiejś daty ważności tego środka, jeżeli zawsze będziemy mogli sobie tę ważność przedłużyć?

Data ważności u producenta jest określeniem terminu gwarancji na ten środek. Po to zamieszczamy datę ważności również na produktach spożywczych a przecież po tym terminie to wszystko jeszcze jest najczęściej jadalne. Ale data ważności do czegoś zobowiązuje. Wydaje się, że można w miarę precyzyjnie (jeżeli ktoś funkcjonuje na tym rynku) określić zapotrzebowanie rynku na środki ochrony roślin i starać się sprowadzić ich tyle, ile jest potrzebne.

Przy tym bym się specjalnie nie upierał. Można się nad tym zastanowić, czy w określonych warunkach przedłużenie terminu ważności jest możliwe, ale to nie powinno zmieniać sytuacji – co do zasady. Każdy, kto handluje, ponosi odpowiedzialność za to, ile kupuje i ile sprzedaje.

Wydaje się to dość logiczne i oczywiste.

Teraz sprawa ogromnego lobby ze strony zakładów chemicznych, produkujących środki ochrony roślin. Ja się nie interesuję specjalnie innymi obszarami działalności gospodarczej, ale z takim lobby, z jakim się spotkałem w tym przypadku, to w innych przypadkach nie miałem do czynienia. Firmy, które dysponują na przekonywanie miliardami dolarów to, owszem, skutecznie to czynią. Argumenty, które przedstawiają producenci środków ochrony roślin, zostały powtórzone dokładnie, wszystkie pod rząd, przez przedstawicieli organizacji rolniczych.

Do mnie również docierali przedstawiciele tego lobby. Też mi tłumaczyli, że Sejm podjął działania niezgodne z konstytucją, że szkodzi polskiemu rolnictwu. Próbowali mnie przekonać, że racje firm, produkujących środki ochrony roślin, są tożsame z racjami polskich rolników i polskiego państwa.

A nie są tożsame.

Dlatego nie ulegajmy w taki bardzo prosty sposób różnym działaniom lobbystycznym, które przejawiają się na wielu polach. Każdy doskonale wie, w jaki sposób firmy farmaceutyczne wpływają na lekarzy, w jaki sposób firmy produkujące środki ochrony i firmy handlujące tymi środkami wpływają na głównych odbiorców na rynku. Przecież nie trzeba mieć jakiejś wielkiej wyobraźni, żeby sobie to wyobrazić.

Mam kilka pytań do ministerstwa rolnictwa.

Przede wszystkim pytanie: jak przebiega proces rejestracji środków chemicznych? Czy obserwujemy istotne wyhamowanie tego procesu? O to pytałem kilka miesięcy temu, kiedy się zapoznawaliśmy z tematem. Czy dostrzegamy już istotne problemy z rejestracją nowych środków chemicznych?

Drugie pytanie. Czy rozpoczęła skuteczną pracę komisja ds. środków ochrony roślin? Ponieważ to, co miało miejsce na jesieni, było skandaliczne. Sposób powoływania tej komisji trwający miesiącami, odległe terminy posiedzeń komisji – przypomnę, że wszyscy członkowie mają przyzwoite wynagrodzenie, na które Sejm wyraził zgodę.

Ta komisja pełni rolę kluczową i chcę podziękować ministerstwu rolnictwa za to, że wyraziło zgodę na uzupełnienie składu komisji o przedstawicieli głównych organizacji, zainteresowanych transparentnością rejestrowania środków chemicznych w Polsce. Tego mechanizmu, który ma uwiarygodnić, że wprowadzanie środków jest robione w sposób najbardziej obiektywny, uczciwy, bez kombinowania i załatwiania pod stołem itd., itd. Dlatego ta komisja ma skład rozszerzony i uważam to za bardzo dobre rozwiązanie.

Ale ta komisja musi działać! Jeżeli jest to potrzebne to ma się spotykać co tydzień czy w takich odstępach, które sprawiają, że nie będzie żadnej zaległości, żadnej kolejki oczekujących środków. Nic nie tłumaczy opieszałości w pracy komisji!

W związku z tym mam nadzieję, że uzyskam odpowiedź, jak ona funkcjonuje.

Również interesuje mnie sprawa, która tutaj jakby została trochę zepchnięta na margines przez dwie inne sprawy, czyli przez tłumaczenie i przedłużanie ważności środków a mianowicie – jak w Polsce jest w tej chwili realizowane wdrażanie integrowanej ochrony? Czy zostały usunięte wszystkie braki, związane z metodykami? Pamiętam, że przewodniczący Jurgiel mówił o tym kilka miesięcy temu, kiedy tą sprawą się zajmowaliśmy, iż dla części gatunków w Polsce nie ma w dalszym ciągu metodyk. To jak mamy stosować integrowaną ochronę, jeśli w dalszym ciągu nie zostało opracowane komplek-

sowe podejście do ochrony, związane również z zastępowalnością środków chemicznych innymi, możliwymi dopuszczalnymi preparatami? Czy to zostało naprawione?

Czy jest wdrażany w sposób skuteczny krajowy plan działania, który to wszystko opisywał? Czy są jakieś problemy, bariery, które należy rozwiązać? Nie mówię o tym po to, żeby tu szukać winnych albo karać, albo cokolwiek. Chodzi o to, czy my możemy również, jako komisja rolnictwa, w jakiś sposób pomóc we wdrażaniu integrowanej ochrony? Pomóc w realizacji krajowego planu działania a jeśli trzeba, to również we wskazaniu środków dla Centrum Doradztwa Rolniczego, dla instytutów, dla innych organizacji, które są partnerami ministerstwa rolnictwa?

Będę prosił o odpowiedź na te pytania. Również, jeżeli pani minister pozwoli, proszę o odpowiedzi na bardzo szczegółowe pytania, które zadała „Polanka”. Pytania te trafiły przed chwilą do ministerstwa i również będą przekazane przewodniczącemu Jurgielowi. Proszę, by odpowiedzi na te pytania (bardzo szczegółowe, powielające zresztą pytania, które chciałem zadać) pan minister udzielił na piśmie.

Nie wiem, kto będzie ministrem, ale jest prośba, by resort udzielił odpowiedzi na piśmie. Dobrze?

Proszę bardzo, oddaję głos pani minister.

**Posel Artur Dunin (PO):**

Czy ja mogę?

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Proszę bardzo.

**Posel Artur Dunin (PO):**

Panie przewodniczący, bardzo serdecznie dziękuję. Nie chciałem już zabierać głosu – tym bardziej, że rozpoczyna mi się posiedzenie kolejnej komisji, Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej i będę musiał uciekać na tamtą Komisję, natomiast muszę się do tego odnieść.

Tutaj pełna zgoda, panie Krzysztofie, panie przewodniczący. Tak, szacunek z mojej strony dla pana jest olbrzymi. Natomiast z pana wypowiedzi wynikało tak: szybko robić. Tylko z drugiej strony mówił pan, że powinny być długie badania, szczegółowe itd. No, nie da się pogodzić wody z ogniem.

Tak, powinny być wykonywane szczegółowe badania. Takie badania, żeby nie było problemów, związanych właśnie z jednej strony z przydatnością środków dla rolnictwa a z drugiej strony – zabezpieczające jakby życie pszczół.

Natomiast wynikało z tego, panie Krzysztofie, że jestem mało liczącym się posłem, bo do mnie nikt z firm, które chciałyby na mnie stosować lobbing – no, nie dotarł. Zresztą lobbing to nie zawsze jest rzecz negatywna. W domu też robimy lobbing, chcąc np. pomalować ściany i spieramy się z małżonką czy to będzie zielona ściana czy jednak biała. A więc też lobbujemy w domu. Lobbing wbrew pozorom nie jest niczym złym. Natomiast wiedza, którą otrzymujemy od różnych grup społecznych (i potrafimy wyciągnąć własne wnioski) jest rzeczą najistotniejszą, panie Krzysztofie.

Jeszcze jedna rzecz, o której chciałbym powiedzieć. Nie wszystkie tłumaczenia mogą być jawne. To pan, panie przewodniczący, też powinien wiedzieć. Są rzeczy utajnione, więc rolnik i tak tych wszystkich dokumentów nie otrzymuje. Nie otrzymuje. Stąd tak drogie są te koszty dla osoby, firmy, która chce rejestrować, ponieważ to podwyższa te koszty. To faktycznie odbija się potem na rolnictwie, za którym podobnie jedynie wy, jako Prawo i Sprawiedliwość, się wstawiacie.

No, rozdwojenie jaźni. Rozdwojenie jaźni. To jest rozdwojenie jaźni.

Jeżeli faktycznie chcecie być tą grupą społeczną, tą partią polityczną, która stawia się tylko i wyłącznie za rolnictwem, no, to kochani – to jest rozdwojenie jaźni, bo wy się nie wstawiacie, tylko rzucacie rolnikom kłody pod nogi. Oni nie chcą żadnych przywilejów. My chcemy tylko powrotu do ustawy, którą żeśmy zmienili, bo okazuje się, że ona utrudnia rolnictwu działalność.

To jest ten problem.

Wydaje mi się, że naprawdę przy wielkim szacunku i naprawdę przy olbrzymiej sympatii do pana przewodniczącego... Ja rozumiem, że zbliżają się wybory i musicie się jakoś

wyróżnić, ale pomyślcie o polskim rolnictwie. Pomyślcie, że właśnie szczegółowe badania, właśnie to, że mogłyby być nowe preparaty, nowocześniejsze, które jednocześnie będą poprawiać opłacalność dla rolnika a z drugiej strony zabezpieczą również i pszczoły, bo będą ekologiczne – to jest potrzebne. Więc warto.

Zgadzam się, stąd wynikała zgoda i ministerstwa, i nas jako parlamentarzystów na poszerzenie tej grupy, która będzie opiniować środki – właśnie w tym celu, żeby nie było żadnych problemów, żeby wszystkie grupy zainteresowane mogły się wypowiedzieć, aby faktycznie czuwały nad tymi kontrolami i dopuszczeniem preparatów, żeby te środki mogły być używane w Polsce.

Dziękuję i przepraszam najmocniej.

Muszę naprawdę uciekać, bo tam odbędzie się przesłuchanie odnośnie ministra Ziobry.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Panie przewodniczący, proszę nie uciekać a spokojnie wyjść.

**Poseł Artur Dunin (PO):**

Dobrze.

Jeszcze raz bardzo bym prosił (a ja sobie odczytam) o tę informację o przedłużającej się rejestracji.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Poseł...

**Poseł Artur Dunin (PO):**

Takie też sygnały dostaliśmy...

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Poseł Maliszewski.

**Poseł Artur Dunin (PO):**

...żeby tę sprawę jak najszybciej też uregulować.

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Moja spolegliwość wobec wypowiedzi wynika z tego, że przekroczyliśmy już termin dostępności sali.

Proszę bardzo, pan poseł Maliszewski.

**Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):**

Ja też nie chciałbym poruszać wątków osobistych czy personalnych w wypowiedzi pana przewodniczącego i mojej.

Chcę powiedzieć, że do błędu nieraz ciężko się przyznać, ale przyznajmy się wszyscy do tego błędu, że ten błąd popełniliśmy. Nie próbujmy wynajdować innych argumentów, które decydowały, że głosowaliśmy tak a nie inaczej. Błąd popełniliśmy 8 marca w zeszłym roku i trzeba ten błąd naprawić.

Natomiast co do lobbowania. Zostałem wtedy oskarżony (na posiedzeniu plenarnym Sejmu), że działam na rzecz lobby. Nawet jeden z posłów, żeby nie było wątku personalnego, powiedział: „widać, że ustawa była pisana pod jakieś dyktando, pod czyjeś lobby”.

To nie była ustawa pisana pod czyjeś lobby. Jestem praktykującym rolnikiem i chcę mieć w swojej palcie środki, które mogę stosować, środki zapewniające mojemu gospodarstwu przetrwanie a gospodarstwu zapewnia to konkurencyjność. Więc muszę mieć takie warunki (a przynajmniej zbliżone do nich), jakie mają moi konkurenci w innych krajach Europy Zachodniej.

Teraz odniosę się do strefowej rejestracji preparatów. Panie przewodniczący, nie jest tak (choć ja bym tego chciał), że preparat zarejestrowany do ochrony jakiegoś gatunku w Niemczech, które są z nami w tej samej strefie, może być przez polskiego rolnika kupiony w niemieckim sklepie i zastosowany na uprawie w Polsce. Absolutnie takiej możliwości nie ma!

Jak sobie przypominam to prace nad przepisami unijnymi w tym zakresie były prowadzone także w tym czasie, w którym pan również miał na to wpływ a to nie zostało załatwione i takiej możliwości dzisiaj nie ma.

Jeżeli mówimy o tym, że koncerny będą zainteresowane rejestracją, bo mają pieniądze, aby rejestrować preparaty na uprawy niszowe, to chcę powiedzieć, że to nie koncerny rejestrują preparaty na uprawy niszowe, tylko związki, które reprezentują plantatorów upraw niszowych. Zgłaszają one wnioski do resortu rolnictwa i to te związki ponoszą koszty zarejestrowania takiego preparatu i ponoszą dzisiaj także koszty tłumaczenia tej dokumentacji. Więc ewidentnie to się przekłada na sytuację tych osób, które te preparaty stosują, a są to rolnicy.

Jeszcze raz chcę o tym powiedzieć i prosić o to, żeby ten projekt, który się pojawi (a ja mam go, powiedzmy, w głowie) uzyskał wsparcie. Wsparcie nie tylko resortu rolnictwa, ale także w Wysokiej Izbie, bo on nikomu nie przeszkadza a wszystkim usprawnia funkcjonowanie.

Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Dziękuję.

Proszę odpowiedzieć na pytania. Komisja, import równoległy, środki...

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Panie pośle, mogę *ad vocem*?

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Nie ma dyskusji.

Proszę bardzo.

**Podsekretarz stanu w MRiRW Krystyna Gurbiel:**

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Może do kwestii zmiany ustawy nie będę się odnosić, tylko przypomnę, że te zmiany, które tak tutaj były krytykowane, zostały wprowadzone w toku prac parlamentarnych. Przedłożenie rządowe nie zawierało takich przepisów.

Natomiast odnosząc się do innych kwestii to może bym poprosiła pana dyrektora Wiraszkę o informacje, dotyczące kwestii kontroli robionych przez PIORiN oraz praktycznego stosowania integrowanej ochrony roślin, czyli kontrolowania i doradzania rolnikom w zakresie wymogów w tym obszarze.

Jeszcze tylko dwa słowa, dotyczące podejścia do rejestracji środków. Oczywiście, ministerstwo i uczestniczące w tym na zlecenie ministerstwa czy współpracujące z ministerstwem podmioty, kierują się – rzecz jasna – zasadą przezorności i m.in. dlatego też ten proces jest długotrwały. Terminy ustawowe są dość długie i, niestety, rzeczywiście nie udaje nam się w stu procentach przestrzegać tych terminów.

Ta kwestia jest przedmiotem naprawdę poważnej troski i analizy. Po to, aby zlikwidować powstające opóźnienia, została dokonana w zeszłym roku (czy teraz, na początku tego roku) pewna reorganizacja departamentu. Zostały tu przydzielone dodatkowe etaty i częściowo już tam są dodatkowe osoby. Jeszcze kolejne, dodatkowe osoby zostaną przesunięte z innych komórek ministerstwa do Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin – właśnie po to, żeby zwiększyć możliwości ministerstwa odnośnie realizacji tych zadań, które są niezbędne w tym procesie przy zachowaniu należytej czy najwyższej staranności, która jest oczywiście niezbędna.

To tyle na początek.

Jeśli można poprosić pana dyrektora Wiraszkę o przedstawienie kwestii, dotyczących PIORiN i pana dyrektora Rzeźnickiego o odpowiedź na pytania, dotyczące działania komisji.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Proszę bardzo.

**Zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa Dariusz Wiraszka:**

Panie przewodniczący, pani minister. Bardzo krótko powiem na temat integrowanej ochrony roślin. Tak, jak tutaj padło to w kilku wypowiedziach, nie jest to nowy obszar.

Proszę państwa, jest to kwestia zrozumienia i wczytania się w zasady integrowanej ochrony.

Przede wszystkim, rzeczywiście, nie jest to żaden system, który będzie restrykcyjny w stosunku do producenta. To jest system, który daje producentowi możliwość ograniczenia kosztów poprzez wyeliminowanie niektórych zabiegów chemicznych, ale to nie jest system, który definitywnie eliminuje zabiegi chemiczne. O tym pamiętajmy.

Oczywiście, cała wiedza, pensum wiedzy, jest w metodykach. Te metodyki są na stronie internetowej ministerstwa rolnictwa, tak jak pani minister powiedziała, są opracowane już dla wszystkich głównych gatunków. Wszystkie główne gatunki – począwszy od rzepaku, kukurydzy, pszenicy, sadów, jabłoni, gruszy, warzyw – mają metodyki. Sukcesywnie, tak jak było powiedziane, te metodyki będą udostępniane, proszę państwa.

A jaka jest rola inspekcji, jeżeli chodzi o kontrolę? Bo kontrole, rzeczywiście, się zaczną, tak jak było powiedziane. Proszę państwa, co prawda wdrażanie systemu integrowanej ochrony, jak mówimy, jest procesem, ale są pewne obszary, gdzie nie będzie tolerancji – i nie było tolerancji, i nie będzie. To jest właśnie obszar, który dzisiaj tutaj omawiamy, obszar stosowania środków ochrony roślin. Obszar stosowania środków, czyli stosowanie środków zgodnie z zasadami integrowanej produkcji czy integrowanej ochrony – to musi być przez wszystkich przestrzegane.

Nie ma żadnej tolerancji, proszę państwa, nie ma żadnych okresów przejściowych, nie ma żadnej taryfy ulgowej dla osób, które stosują środki niezgodnie z etykietą i instrukcją. A to ma ścisły związek z ochroną organizmów pożytecznych, to ma ścisły związek z ochroną zapylaczy, o których dzisiaj tutaj mówiliśmy.

Deklaruję, że tak, jak w latach poprzednich inspekcja bardzo restrykcyjnie podchodziła do braku przestrzegania prawa w tym zakresie, tak będzie i w tym nowym systemie integrowanej ochrony kontrolowała te elementy.

Przestrzegam przed pojawianiem się zakusów, by stosować środki, które nie są dopuszczone dla danej uprawy, ale mają taką substancję biologicznie czynną, jaka kiedyś była w innych uprawach dopuszczona.

Przestrzegam, żeby nie przekierowywać niezgodnie z etykietą tych środków i nie stosować ich w innych uprawach. Nie, inspekcja ma, proszę państwa, instrumenty i ustawa o środkach ochrony roślin taki instrument dała.

Przywołam ten instrument bardzo szybko – to jest art. 46, który mówi, że jeżeli w ramach naszego monitoringu pozostałości środków ochrony roślin w płodach rolnych będziemy stwierdzać przekroczenia najwyższych dopuszczalnych poziomów to – po pierwsze – takich płodów nie będziemy dopuszczać na rynek, po drugie – takie płody rolne producent będzie musiał zniszczyć na własny koszt.

To jest bardzo restrykcyjny artykuł, ale to jest artykuł, który – rzeczywiście – w pewnym sensie oddziałuje na producenta i wymusza na producencie odpowiednie działania: tak, muszę stosować środki zgodnie z etykietą, muszę je stosować w odpowiednich dawkach, muszę je stosować w odpowiednich okresach.

To, o czym mówię, to nie jest nic innego, jak jeden z elementów integrowanej ochrony. Pozostałe elementy to agrotechnika czy metody wspomaganie decyzji.

Wielokrotnie każdy z nas jeździ na spotkania i nagłaśnia kwestię integrowanej ochrony. Proszę państwa, gdy zadajemy pytanie, czy integrowana ochrona jest czymś nowym, to są tacy, którzy mówią: tak, my nie wiemy, co to jest. Ale zadajemy później pytania zgodnie z poszczególnymi artykułami rozporządzenia ministra rolnictwa w sprawie zasad integrowanej ochrony. Pytamy, czy ktoś stosuje agrotechnikę. Tak, stosujemy. Czy ktoś stosuje metody wspomaganie decyzji? Czy ktoś korzysta z internetowego systemu wspomaganie decyzji, który jest na stronie PIORiN lub komercyjnych systemów wspomaganie? Tak, korzystamy. Czy robiliście państwo analizę gleby pod względem składników? No tak, robiliśmy. Czy stosujecie nawozy rzeczywiście pod względem potrzeb pokarmowych, czy ze względu na etykietę, że trzeba stosować tyle i tyle? Nie, no stosujemy tyle, ile trzeba.

Rolnik jest świadomy, rolnik liczy, rolnik jest ekonomistą i rolnik nie wyrzuci pieniędzy niepotrzebnie a więc integrowana ochrona rzeczywiście pewne kwestie reguluje. Daje też rolnikowi możliwości skorzystania z takich instrumentów, które będą tworzone (o tym m.in. właśnie pan przewodniczący powiedział) poprzez ODR, które przejmą system sygnalizacji. Dadzą odpowiedź. Metodyki dodają. Ośrodki doradztwa doradzą w swoich działaniach, żeby można było pominąć jakiś element ochrony – zachowując jakość, zachowując bezpieczeństwo dla zapylaczy, dla środowiska, dla operatora, dla konsumenta, dla nas wszystkich.

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Panie pośle, niech pan nie ucieka, bo chcemy panu zadać pytanie...

**Zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa Dariusz Wiraszka:**

Więc to jest, proszę państwa, cała zasada...

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Zadam panu pytanie wprost, przepraszam.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Nie uciekam. Niech pan nie sugeruje, że uciekam.

**Zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa Dariusz Wiraszka:**

To jest cała zasada integrowanej...

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Jedno pytanie.

**Zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa Dariusz Wiraszka:**

...ochrony roślin.

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Czy PiS będzie głosował przeciwko zgłoszonym przez nas postulatom?

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Zobaczmy. Jak będzie propozycja ustawy to będziemy się zastanawiać.

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Chcemy wiedzieć, jaką informację mamy przekazać naszym członkom, panie pośle.

Czy będziecie głosować za?

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Za czym? Gdzie jest projekt ustawy?

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Panie pośle...

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Gdzie jest projekt ustawy? Wtedy będziemy rozmawiać.

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

List pan dostał od mojej organizacji.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Nie, projekt ustawy mają wnieść posłowie. Jeżeli wniosą...

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Ja ustosunkowuję się do pańskiej wypowiedzi.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Jeżeli wniosą to będziemy rozmawiali.

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Pańska wypowiedź, m.in., że zawsze można przedłużyć ważność środka to – nie zawsze. Postulujemy, żeby to było po uprzednim przeprowadzeniu badań i wydaniu certyfikatu przedłużającego, panie pośle.

Proszę nie uprawiać demagogii.



Przepraszam za mój tak emocjonalny stosunek, ale – po prostu – widzę, że tu się uprawia demagogię.

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Tak? I co jeszcze?

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Chciałbym, żeby pan udzielił odpowiedzi, że jeśli wpłynie poselski projekt...

**Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Jak wpłynie to zostanie przeanalizowany. Nie wiadomo, co będzie w nim zawarte.  
Dziękuję bardzo, do widzenia.

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Co mamy przekazać naszym członkom? Czy PiS będzie głosował za naszymi postulatami, czy nie?

**Zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa Dariusz Wiraszka:**

Ja dziękuję.

Z mojej strony to tyle.

Jeżeli oczywiście jest potrzeba rozszerzenia tej wypowiedzi to jestem do dyspozycji.

Dziękuję.

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Bardzo przepraszam. Panie przewodniczący, czy mogę jeszcze powiedzieć coś przez moment?

**Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):**

Jeden momencik, zanim panu udzielę głosu...

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Panie przewodniczący, to jest...

**Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):**

Panie prezesie, bardzo proszę. Niech pan usiądzie na chwilę, napije się wody.

Najpierw skończy resort rolnictwa swoją wypowiedź a potem możemy wrócić do dyskusji.

Proszę bardzo.

**Zastępca dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin MRiRW Bogusław Rzeźnicki:**

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Padło tutaj pytanie ze strony przewodniczącego o pracę komisji ds. środków ochrony roślin.

Otóż, faktycznie okres powoływania komisji od dnia wejścia w życie ustawy, czyli z końcem kwietnia, trwał do czterech miesięcy, ale to dlatego, że dwukrotnie zawieszaliśmy komunikat na stronie internetowej, skierowany m.in. do organizacji branżowych, o zgłaszanie swoich przedstawicieli. Były kierowane pisma w tym zakresie. Potem przyszedł okres wakacyjny, ale ostatecznie 10 września komisja po raz pierwszy się zebrała i od tamtego czasu działa bez żadnych przeszkód.

Należy ocenić pracę komisji bardzo pozytywnie. Dotychczas rozpatrzyła 130 spraw, skierowanych przez ministra rolnictwa. Miesięcznie to jest średnio około trzydziestu różnych spraw, dotyczących rejestracji. Tak, że pracę komisji oceniamy bardzo pozytywnie. Nie ma tutaj żadnych przeszkód w organizowaniu spotkań czy też prace komisji nie wpływają w żaden sposób na wydłużanie procesu rejestracji, który ustawowo trwa od 12 do 18 miesięcy.

Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):**

Dziękuję, panie dyrektorze. Proszę bardzo.

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie, koleżanki i koledzy. Naprawdę wiele demagogii tutaj się uprawia. Rozumiem, że niektórzy nie doczytają, ale jest na stro-

nie internetowej informacja i na dzisiejsze spotkanie dostaliśmy bardzo obszerne opracowanie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. To, o co pan prof. Huszcza był uprzejmy pytać – o metodyki, że nie są opracowane – to na stronie 14 jest napisane wyraźnie: „Obecnie na stronie internetowej dostępne są metodyki integrowanej ochrony roślin dla 43 gatunków”.

Nie będę dalej czytał, tylko skrócę, że po prostu w pierwszej kolejności są utworzone metodyki, związane z żywnością i żywieniem. Natomiast dla upraw takich jak kwiaty i rośliny ozdobne metodyki będą w następnej kolejności opracowane przez Instytut Ogrodnictwa i przez Instytut Ochrony Roślin. Czy to nie jest wystarczające, panie profesorze? Żenujące jest to, że my, przedstawiciele organizacji rolniczych, mamy określoną wiedzę, natomiast pan nie czyta tego, co jest dostępne na stronach internetowych.

Ale cieszę się, panie profesorze, że pan zmienił zdanie i dzisiaj nie występował jako guru przeciwko sprawie przedłużania ważności środków ochrony roślin po uprzednim wydaniu certyfikatów. Bo na poprzednim spotkaniu mówiłem, że pan był za tym, żeby likwidować preparaty po okresie, na jaki zostały zarejestrowane.

Natomiast pan poseł Ardanowski, którego zawsze cenilem (znam go z czasów, kiedy pracował jeszcze w organizacjach rolniczych) zupełnie inaczej myślał niż teraz myśli. No, co się stało z tym człowiekiem? Żałuję. Określenie, że zawsze można ważność środka ochrony roślin przedłużyć – nie zawsze, po przeprowadzeniu badań i po uzyskaniu certyfikatu.

Tu apeluję do pana Tadeusza Sabata, którego też znam od wielu lat. Życie pszczoł. My, ogrodnicy, wiemy to najlepiej – jak nie będzie pszczoł to nie będzie owoców. Nie będzie warzyw. Nie będzie roślin uprawnych. My o tym wiemy. Natomiast, czy nie należałoby waszej troski o tłumaczenie przenieść na utrzymywanie ścisłych kontaktów z instytutami do tego uprawnionymi – z Instytutem Ochrony Roślin, z Instytutem Ogrodnictwa, gdzie są fachowcy, którzy znają języki i mają wiedzę? Z nimi się kontaktujcie i naciskajcie na nich: słuchajcie, to jest groźne dla naszych pszczoł, badajcie pod tym kątem. Ale nie na tłumaczenie 30 tysięcy stron dokumentacji!

Panie Tadeuszu, zastanówcie się, czy to nie jest dobre.

Odnosnie zaprawianych nasion. Nie wypowiadam się na ten temat, bo nie mam dostatecznej wiedzy.

Natomiast to, co jest oczywiste i wymaga naprawdę zdrowego rozsądku – apeluję do pszczelarzy, żeby rozważyli możliwość ścisłej współpracy. Ewentualnie nawet łącznie z tym, żeby ministerstwo rolnictwa wyasygnowało jakieś środki na to, żebyście mieli dostęp do określonych fragmentów dokumentacji, dotyczących szkodliwości dla pszczoł.

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):**

Dziękuję panu.

**Wiceprezes Polskiego Związku Ogrodniczego Zdzisław Woźniak:**

Przepraszam za takie emocjonalne wystąpienie, ale po prostu...

**Przewodniczący poseł Leszek Korzeniowski (PO):**

No, wie pan, ja jestem tu tyle lat, że nic mnie nie dziwi. Bywało gorzej.

Nie zabierałem głosu z tej racji, że jestem przedstawicielem Opolszczyzny a my tam mamy taką dużą imprezę na dole, jest praktycznie całe Opolskie, więc tak troszkę jestem tutaj, troszkę tam.

Ale, pan pytał, dlaczego np. kolega przewodniczący Ardanowski zmienił front patrzenia. No, Sejm jest miejscem, gdzie ścierają się różne interesy, różne polityki i różne stanowiska. Więc podejrzewam, że zmiana stanowiska ze strony kolegi Ardanowskiego jest podyktowana pewnego rodzaju spojrzeniem politycznym na te sprawy.

Ale muszę tutaj panów uspokoić, że ten wniosek prawdopodobnie zostanie złożony przez klub, który mam przyjemność reprezentować, czyli przez Platformę. A jeżeli wniosek zostanie poparty przez inne kluby (mam tutaj na myśli PSL) to jest wystarczająca większość, żeby taka poprawka uzyskała zgodę Sejmu.

To tyle, co mogę dodać.

Jeżeli nie ma więcej pytań to ja państwu dziękuję.

Zamykam dzisiejsze posiedzenie Komisji.